Nr. 355. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 1 sierpnia 1902 r. Rok XXXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 10 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Bezpłatnie Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefon Nr. 151.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Ugoda austro-węgierska.

Lwów 31 lipca.

Jak telegramy nam już doniosły obrady obu premierów, austrjackiego i węgierskiego, prowadzone w Ischlu, przy współudziale hr. Gołuchowskiego nie posunęły wcale ugody naprzód. Nie powiodło się mianowicie uzyskać porozumienia w sprawie kompensaty za zrzeczenie się ze strony Węgier cel od materjałów surowych. Dotychczas porozumiano się jedynie w kwestji weterynaryjnej. Węgry niestety nie chcą poczynić żadnych ustępstw, gdyż wolą raczej całkowitą odrębność celną i polityczną, niż zrzec się ekonomicznych korzyści, które dziś ciągną z ugody. Gdy szefowie departamentów ministerjalnych jechali do Wiednia, aby z delegatami austrjackiemi obradować nad ugodą organ p. Kossutha *Magjar Orszag* zapowiedział w sejmie obstrukcję, na wypadek, gdyby delegaci węgierscy uczynili na rzecz Austrji jakiekolwiek ustępstwa.

Jak zaś bardzo ten prąd koszutowski wpływa, nawet na bardzo rozsądnych węgierskich polityków, o tem można się przekonać z rozprawy prezydenta sejmu węgierskiego hr. Wojciecha Apponyi'ego, świeżo ogłoszonej w *Annuaire du Parlement*. W niej pisze ten wybitny polityk: „Chcę możliwie krótko, lecz jasno i stanowczo określić jurydyczną podstawę stosunku Węgier i Austrji. Jest to dlatego konieczne, że przy teraźniejszej zaostrzonej sytuacji między temi państwami istnieją za granicą najrozmaitsze fałszywe pojęcia o tym stosunku. Wszyscy za granicą skoro mówią o tym przedmiocie, popełniają błędy po prostu nieprawdopodobne. Dzieje się to głównie dlatego, że polityczna literatura w Austrji, a także w Niemczech, rozpowszechnia całkiem mylne pojęcia, jakby chciała dla chimery zapomnieć o prawdzie. Tą chimerą jest Austrja jako jedno państwo, w którem Węgry stanowią samorządną prowincję. Jest zupełnie inaczej. Gdyby Austrja naprawdę była jednem państwem, posiadającem Węgry, jako samorządną prowincję, to z tego logicznieby wynikało, że na początku była Austrja, która dała autonomię jednej swojej części. Tak też pospolicie myślą zagraniczni autorowie, dla których nasza przeszłość i nasze urządzenia stanowią wieczną zagadkę.

Na przekór temu mniemaniu, rozpowszechnianemu przez niemieckich pisarzy, my stawiamy niewątpliwy fakt, że na początku były niezawisłe Węgry, państwo odrębne, państwo potężne i nigdy przez nikogo nie zawojowane. To państwo nigdy nie zrzekło się żadnej cząstki swej samoistności, lecz tylko stosownie do okoliczności zmieniało sposoby okazywania na zewnątrz swej odrębności. Polityczna konieczność zmuszała nieraz dostrajać się do warunków, podyktowanych z Austrji. Zatem ustępstwa czyniły Węgry Austrji, nigdy zaś Austrja Węgrom, z tego zaś wynika, że jakikolwiek bywał w różnych czasach rzeczywisty stan rzeczy, nigdy prawnik nie może powiedzieć, że Austrja dała Węgrom samorząd, a Węgry cokolwiek otrzymały od Austrji, gdyż one zawsze posiadały wszystkie prawa i atrybucje samodzielnej monarchji. Kto tę prawdę dobrze zrozumie, ten pojmie treść teraźniejszych trudności. Oto, wzajemny stosunek Austrji i Węgier jakby wrócił do chwili, w której oba te państwa po raz pierwszy zaczęły żyć pod wspólnym monarchą z domu Habsburgów. Ów pierwszy Habsburg, który zasiadł na tronie węgierskim, dobrowolnie otrzymał go od naszych przodków, oczywiście nie po to, aby królestwo węgierskie zmienił w austrjacką prowincję, ani także po to, żeby odtąd Węgry dzieliły los Austrji, lub innego państwa, jakieby z niej mogło z czasem powstać, lecz jedynie po to, aby lepiej zabezpieczyć niezawisłość węgierskiego królestwa, jako państwa samodzielnego, jego swobody i pomyślność. Jeżeli do tego celu nie mogą królowi węgierskiemu służyć inne jego posiadłości, natenczas oczywiście mamy prawo uważać, że nasz stosunek z temi posiadłościami jest rozwiązany. Oto treściwy wykład rzeczy, z którą teraz mamy do czynienia".

Pogrzeb śp. ks. kardynała Ledóchowskiego.

W piątek zeszły, jak już doniosły nam telegramy, odbyło się wyprowadzenie zwłok śp. ks. kardynała Ledóchowskiego z pałacu Propagandy do kościoła S. Lorenzo in Lucina. Liczny tłum duchowieństwa, zakonników, kolegów, znajomych i przyjaciół zmarłego księcia Kościoła, asystował temu przeniesieniu, a następnie uroczystym egzekwiom w starej bazylice, sięgającej VI. wieku. Na pogrzeb — jak donosi korespondent rzymski *Gazety lwowskiej* — przyjechało z Albano (gdzie lato spędza) polskie kolegium z o. generałem Smolikowskim. Przyjechał z Nettuno ks. arcybiskup Symon. Przyśpieszył powrót swój ks. Kazimierz Skirmunt, konsultor Propagandy, stawiły się Nazaretanki i Zmartwychwstanki (te ostatnie bez matki Borzęckiej, która jest w Ameryce), był kanonik kościoła św. Katarzyny w Petersburgu ks. Sciesławski, oraz kilku polskich przejezdnych duchownych.

Z rodziny śp. ks. kardynała, przybył hr. Włodzimierz Ledóchowski, były oficer austrjacki, głośny swego czasu w Austrji ze znanej afery pojedynkowej, generalny spadkobierca zmarłego dostojnika.

Poświęcenia zwłok, w pokoju t. zw. tronowym, w mieszkaniu kardynała, dokonał msgr. Camassei, poczem trumna wniesioną została do karawanu i przewiezioną do kościoła S. Lorenzo. Kościół był przepełniony pobożnymi. Kilkunastu kardynałów przybyło pożegnać śmiertelne szczątki i zajęło miejsce w oddzielnym chórze, za wielkim ołtarzem. Nie mogli przybyć, z powodu choroby, dwaj bliżsi koledzy zmarłego, ostatni kardynałowie mianowani przez Piusa IX, Parocchi i Oreglia di S. Stefano.

Na środku kościoła, przybranego kirem, na katafalku spoczywała trumna, nakryta czerwonym kardynalskim kapeluszem; w koło niej sto świec i herbowe tarcze, przysłonięte żałobnie. Już zdjętym został portret tytularza kościoła, wiszący po jednej stronie wielkiego ołtarza, gdy po drugiej, widnieje portret papieża Leona XIII.

Z ciała dyplomatycznego, uwierzytelnionego przy Stolicy świętej, są przeważnie tylko niżsi urzędnicy, gdyż, kto mógł, wyjechał z Rzymu na czas skwarów letnich. Ale jest hr. Leonard Starzeński, radca ambasady austro-węgierskiej przy Watykanie, jest bar. Rothehan poseł pruski i hr. Antas poseł portugalski. Z zakonu maltańskiego (ks. Ledóchowski był protektorem zakonu) przybyli przedstawiciele. Prócz tego, mnóstwo prałatów, generałów zakonów, zwłaszcza wschodniego obrządku, biskupów. Pierwsze miejsce po prawej stronie, w ławkach otaczających katafalk, zajmuje patrjarcha i delegat apostolski Babylonu, mający prawo noszenia ponsowego biretu. Antykamerę papieską reprezentuje mgre Bisleti, *maestro di camera*, a korpus gwardji szlacheckiej, ks. Rospigliosi, komendant gwardji. Na chórku są śpiewacy kaplicy Syxtyńskiej, aby podczas mszy żałobnej wykonać śpiewy. Z mszą św. wyszedł ks. Władysław Zaleski, tytularny arcybiskup Teb, z asystą grona seminarzystów kolegjum Urbanum, Propagandy i ks. Olejniczaka z polskiego kolegjum.

Po ukończeniu nabożeństwa i odśpiewaniu przez śpiewaków papieskich mszy na cztery głosy, Ciasciolìniego, „Dies Irae" Pitoniego i „Benedictus", na pięć głosów Palestriny, została ciału udzielona absolucja. Właściwie winien był to uczynić kardynał Oreglia di S. Stefano, a wreszcie kardynał Parocchi, że jednak i jeden i drugi byli nieobecni, więc dopełnił ceremonji kardynał Wincenty Vanutelli, wielki panitencjarz, a kolega nieboszczyka z Propagandy, jako zawiadujący częścią finansową.

Na kilka minut przed dwunastą godziną, wyruszył pochód na cmentarz miejski t. zw. Campo verano, położony obok bazyliki św. Wawrzyńca, gdzie pochowanym jest Pius IX-ty. (Leon XIII wybrał sobie miejsce pochowania w bazylice Lateraneńskiej, gdzie już upatrzono miejsce i nagrobek). We Włoszech, z chwilą kiedy msza żałobna przy katafalku w kościele skończyła się, właściwy uroczysty pogrzeb także się kończy. Wszyscy rozchodzą się z kościoła, a na cmentarz jedzie za karawanem tylko rodzina, jeden lub kilku księży i najbliżsi znajomi. Więc karawanowi wiozącemu zwłoki śp. kardynała Ledóchowskiego, towarzyszyło kilka powozów z ks. arcyb. Zaleskim, rektorem Camassei, sekretarzami Propagandy, Veccia i Savellim, księdzem Skirmuntem i bratankiem zmarłego hr. W. Ledóchowskim.

Z półwyspu bałkańskiego.

Wedle nader licznych doniesień, mają niebawem wybuchnąć dwa powstania w ziemiach tureckich, jedno w Macedonji, drugie w Albanji, a oba będą jakoby bardzo silne. W Albanji jest oczekiwany ów na prędce upieczony przez Włochów pretendent do albańskiego tronu, Aladro Kastriota, który przed laty był urzędnikiem celnym, a potem na stałe osiedlił się w Neapolu. Ponieważ nosi on to samo nazwisko, które miał żyjący przed wiekami książę albański Skanderbek, przeto wyawansował się na jego potomka i na dziedzica jego praw, a ponieważ to na rękę Włochom, więc go popierają. Ów Aladro Kastriota ma potajemnie przybyć do Albanji i stanąć na czele powstania; niektórzy zapewniają, że już przybył. Porta wydała rozkaz swym urzędom pilnie egzaminować wszystkich podróżnych, wyłapać samozwańca, zakuć go i odesłać do Carogrodu. Z tego powodu rozmawiał książę czarnogórski Mikołaj z redaktorem rzymskiego dziennika *Italia*, do którego tak mówił:

„Nadszedł już czas załatwienia stosunków w chrześcjańskich krajach Turcji. Nie mówię, że król Wiktor Emanuel, mój kochany zięć, umówił się teraz z carem co do koniecznego przeistoczenia stosunków na Bałkanie; nie mówię, że obaj ci panujący zamierzyli działać w duchu panslawistycznym. To są niedorzeczne pomysły. Ale jestem przekonany, że wiele gabinetów już w zasadzie postanowiło zrewidować te postanowienia traktatu berlińskiego, w których mowa o chrześcjańskich prowincjach państwa tureckiego. Jest to niezbędnie konieczne najpierw dlatego, że położenie rzeczy w owych prowincjach stało się poprostu monstrualne, a zatem trzeba uprzedzić zbrojne powstanie; powtóre zaś dlatego, że gdyby mocarstwa zajęły się tą sprawą, to Austrja gotowa zrobić to, co się nazywa faktem dokonanym, a co nie odpowiada ani rosyjskim, ani włoskim interesom".

We Włoszech uchodzi teść królewski za polityka nadzwyczajnego, który słyszy, jak trawa rośnie i dlatego do słów jego przywiązują wielkie znaczenie, nam się zaś zdaje, że mówił on to, co jest jego gorącem życzeniem, ale nie faktem. Trójprzymierze zostawia swym członkom zupełną swobodę utrzymywania przyjaźni z innemi mocarstwami, ale nie pozwala im działać na szkodę sprzymierzeńców. Z tem przynajmniej o tyle trzeba się liczyć, że nie można tak na poczekaniu usunąć z półwyspu bałkańskiego wszystkich starych uprawnionych wpływów na korzyść nowych włoskich pretensyj do wpływów i na korzyść p. Aladro Kastrioty.

Co do Macedonji, to ruchawka tam już trwa od miesiąca i dotąd wcale się nie rozwija. Wprawdzie wynurzył się z ukrycia słynny emisarjusz Borys Sarafów i głosi, że w tych dniach zajdą w Macedonji ogromnie ważne wypadki, do których wszystko jest znakomicie przygotowane, ale trudno temu na słowo wierzyć, bo bez poparcia Bułgarji, stojącej pod rozkazami Rosji, nic bardzo poważnego nie może się stać w Macedonji, a właśnie teraz zaczęto w Sofji tak silnie tłumić działalność komitetu macedońskiego, że dyrekcja jego podała rządowi księcia Ferdynanda protest przeciw wrzekomo drakonicznym prześladowaniom. Rzecz jasna, że gdyby Rosja chciała, aby w Macedonji wybuchła rewolucja, to rząd bułgarski nie tłumiłby działalności komitetu macedońskiego.

Anglicy a powrót jeńców boerskich.

Przed kilka dniami ogłosił gubernator wyspy św. Heleny następującą proklamację, zmieniająca dawniejsze postanowienia, dotyczące powrotu jeńców do ojczyzny:

1. Obywatele rzeczypospolitej południowo-amerykańskiej i wolnego państwa Oranji mogą powrócić natychmiast na własny koszt do południowej Afryki, skoro złożą wierno-poddańczą przysięgę nowemu rządowi i udowodnią, że mają środki do utrzymania.

2. Obywatele mogą się udać również na własny koszt do inuego kraju, a nie do południowej Afryki, temsamem tracą jednak wszelkie prawo przejazdu z powrotem na koszt rządu. Bez złożenia przysięgi na wierność nie wolno im bezwarunkowo powrócić do Afryki południowej.

3. Z a g r a n i c z n y m jeńcom wojennym, którzy nie mają pretensji być obywatelami, nie wolno wracać do Afryki południowej. Ci z nich, którzy na własny koszt pragną opuścić wyspę św. Heleny, mogą to uczynić; reszta może być wydaną konsulowi, względnie ich rządowi, skoro o wydanie ich osobne poczynione będą kroki. Gdyby to nie miało miejsca, będą musieli czekać aż do czasu, w którym rząd angielski uzna za stosowne ich odesłać.

Cudzoziemcy, którzy uznani zostali n a t u r a l i z o w a n y m i o b y w a t e l a m i rzeczypospolitej południowo-afrykańskiej, lub wolnego państwa Oranji, dnia lub po dnin 29 września 1899, uważani będą jako cudzoziemcy, a nie jako obywatele. Ci, którzy dostarczą dostatecznych dowodów, że zostali naturalizowani przed dniem 29 września 1899, traktowani będą jako obywatele.

Obywatele, którzy na własny koszt nie życzą sobie wracać do Afryki południowej, odesłani tam zostaną przez rząd angielski i można o to czynić starania, muszą oni jednak złożyć wprzód wiernopoddańczą przysięgę.

Mały fejleton.

Droga cierniowa rosyjskiego poety.

N i ż n y j N o w g o r o d, w lipcu.

Zdarzają się ludzie, których życie wedle wszelkich oznak zewnętrznych uważać można za szczęśliwe. Zdaje się jakeby wyjątkowo los im sprzyjał i wzbudzają u wielu zazdrość. Droga ich życia zda się być zasłana różami. Gdy się jednak życie tych ludzi pozna bliżej, wówczas widzimy dopiero, że zamiast różami, droga ta zasłana jest tylko cierniami.

Do tych szczęśliwych nieszczęśliwców, do tych rzekomych benjaminków losu, należy, między innymi, także poeta rosyjski Maksym Gorkij.

Rzadko bardzo zdarzą się, aby literat tak szybko zdobył sobie uznanie i sławę światową — a u Gorkiego można mówić o sławie światowej. Rzadko, aby człowiek pochodzący z najniższej warstwy społecznej w tak krótkim czasie zdobył sobie tak znaczną wyżynę w świecie literackim, jaką zdobyć zdołał Gorkij. Niedawny praktykant w piekarni, późniejszy handlarz kwasem, a wreszcie robotnik najniższego stopnia — dziś jest mężem stojącym w najpierwszym rzędzie wśród nowoczesnych literatów. Równie i finansowe stosunki tego niegdyś głodnego proletarjusza, który rzadko tylko do sytości zaspokoić mógł apetyt, zmieniły się zupełnie. Gorkij otrzymał w ciągu niespełna dwu lat 80.000 rs. za wydania książkowe swoich nowel i romansów. Życie to przecież ma wszelkie pozory szczęśliwości. Są to jednak tylko p o z o r y, w rzeczywistości rzecz ma się zupełnie inaczej.

Niektóre szczegóły z życia Gorkiego od roku do ostatnich dni zdolne są rzeczywistość tę odsłonić przed naszymi oczyma.

Od około dwu lat doznaje Gorkij, jako posądzony o „zbrodnie polityczne" prześladowań. Niczego faktycznie nie mogą mu udowodnić. Mimo to rząd rosyjski na podstawie jakiegoś paragrafu unieważnił uchwałę akademji petersburskiej, którą zamianowano Gorkiego honorowym jej członkiem. To jednak nie jest najgorszem, Gorkij bowiem mógłby spokojnie żyć dalej i bez tytułu akademika. Daleko gorszem jest, że Gorkij nie może wieść wolnego życia i że nie pozwalają mu żyć tam, gdzieby mu było najlepiej ze względu na stan jego zdrowia. Prześladowany on jest i strzeżony na każdym kroku i czuje się wskutek tego bardzo nieszczęśliwym.

Posłuchajmy.

Gorkij jest chorym na piersi, a stan jego fizyczny wymaga innego klimatu, niż ten, jaki jest w Niżnym Nowogrodzie. Z niewypowiedzianym trudem udało mu się w ubiegłym roku uzyskać zezwolenie na udanie się do Krymu, do Kory, z tym jednak warunkiem, że nie wolno mu wstępować do Jałty. Zezwolenie to ważne było tylko na krótki czas; opiewało ono do dnia 15 kwietnia bieżącego roku. Policja rosyjska terminu tego pilnowała z gorliwością godną lepszej sprawy. Dnia 15 kwietnia na telegraficzny rozkaz z Petersburga, został Gorkij w przeciągu dwu godzin, w niezbyt przyjemnem towarzystwie żandarmów, dostawiony na dworzec kolei żelaznej i przewieziony z powrotem do Niżnego Nowgorodu. Usiłował wprawdzie ukryć się u znajomych, gdyż było mu bardzo przykro tak nagle opuścić rodzinę, tem bardziej, że syn jego Maksym niebezpiecznie był chory. Nic nie pomogło; skoro tylko policja zwietrzyła jego kryjówkę, zaraz go wyszukała i wydaliła. Rozpoczęło się tedy przewożenie poety do Niżnego Nowgorodu.

Na wszystkich większych stacjach tworzyli żandarmi podwójny szpaler, którym przechodzić musiał Gorkij udając się do bufetu. Na stacjach pojawiali się także wyżsi urzędnicy tak np. w Kursku, gdzie na dworcu zjawił się wicegubernator. Przejeżdżający tym samym pociągiem miljoner moskiewski O., zapytał go, czy oczekuje przypadkiem ministra Plehwego, który w owym czasie jeździł na Krym. Zastępca gubernatora odrzekł: „O nie! To przejeżdża tylko pisarz Gorkij". Na zdumienie i zapytanie p. O., dlaczego wszystko to odbywa się tak uroczyście, otrzymał odpowiedź, że chodzi o zapobieżenie demonstracjom i owacjom na cześć Gorkiego.

W taki sposób przybył Maksym Gorkij, zgnębiony i zaniepokojony o los rodziny, a szczególnie o chorego syna Maksyma, do Niżnego Nowgorodu, gdzie zamieszkać musiał w hotelu. Pozostać tu jednak nie mógł; wiadomo bowiem, że Niżny Nowgoród ma we wszystkich porach roku a szczególnie w kwietniu dla suchotników klimat wprost zabójczy; oprócz tego i rządowi

---

(26)

MARJA RODZIEWICZÓWNA.

Wrzos

POWIEŚĆ.

Radlicz się obejrzał po towarzystwie i rzekł:

— Zatem Maks już nie bywa ze wszystkiem? *Un, deux, trois — capitaine et roi!*

— Ba — po co się żenił! — ruszyła ramionami.

— Co mi pani za melodram opowiada. To się już ciągnie od pół roku. Znajduję, że był wielki czas skończyć tamto. Nie znam nic bardziej poniżającego człowieka, jak miłości dłuższe nad pół roku, a ten romans trwa pięć lat. Wielkie nieba, nie karzcie mnie za moje grzechy czemś podobnem!

— Nie ma obawy! Myślę, że pan na tygodnie nigdy nie rachował.

— Owszem, ale zastawy w lombardzie; miłości — nie! Albo brakuje kobiet?

— Albo czy kobiety traktują pana na serjo?

— Niech będą za to błogosławione, od pani począwszy!

Dano hasło do kolacji. Radlicz podał jej ramię.

— Czy to recydywa? — spytała ze śmiechem.

— Nie, ale przy pani mogę myśleć o innej. To tylko wyrachowanie!

— No, no — to już za wiele szczerości! — obraziła się, cofając rękę.

— Woli pani recydywę? służę! — odparł, patrząc na nią oczami Satyra. Żachnęła się.

— *J'ai failli vous prendre au serieux!* — odcięła i poszli razem.

— A ta ostatnia? Jaka? — spytała u stołu.

— Z nikim nigdy nie mówię o ostatniej, tylko z nią samą. Tem się różni od swych poprzedniczek.

— A zatem odpowie mi pan za tydzień?

— Zapewne... może pojutrze!

Szydercza jego maska była niezbadana. Przez cały ciąg kolacji dowcipy jego latały z końca w koniec stołu, wzbudzając śmiechy lub obnrzenie, gdy towarzystwo przeszło do salonu. Pani Bella po chwili zamięszania poszukała go oczami — napróżno. Zniknął, z nikim się nie żegnając. Korzystał z praw człowieka, którego nikt nie brał na serjo.

Gwiżdżąc, z rękami w kieszeniach, krokiem człowieka, który się do niczego nie spieszy, wyszedł na Marszałkowską i ruszył ku domowi.

Mijając kamienicę Sanickich, spojrzał w górę, przestał na chwilę gwizdać, zwolnił kroku. Potem mruknął coś, jakby dorożkarskie przekleństwo, splunął i znowu gwizdał.

Tak zaszedł do domu, zapalił lampę w swej pracowni, usiadł przy stole i na leżący arkusz papieru rzucił szkic kobiecej głowy.

. . . .

Nazajutrz stary Sanicki, przyszedłszy na obiad, zastał Kazię rozpromienioną. Układała kwiaty na stole i poczęła mu opowiadać wesoło:

— Będzie miał ojciec teraz spokój ze mną. Znalazłam zajęcie. Ach, jaka ona sympatyczna ta Ramszycowa, co za energja i siła! Nie będę próżnować, jakie szczęście! Od jedenastej do trzeciej codzień będziemy pracować!

— Cóż, Radlicza nie spotkałaś na spacerze?

— Nie. On ani myślał o tem!

— No, no! Ostrożnie!

— Z czem? — zaśmiała się.

— Zanadto się zaczynasz podobać!

— Ja? Mnie nikt! — odparła, ruszając ramionami. — Oprócz ojca, naturalnie — dodała, pokazując ząbki w uśmiechu. — O! ojca, to muszę zbałamucić, koniecznie!

Spojrzała nań serdecznie i nagle twarz jej jakby zastygła, promień w oczach zgasł, cofnęła się, rzuciła wzrokiem na stół i pocisnęła elektryczny dzwonek.

— Józefie, obiad! — rozkazała służącemu.

Andrzej wszedł do pokoju...

* * *

Codzień rano, gdy dom jeszcze spał, Kazia chodziła na mszę do Św. Krzyża i codzień spotykała na schodach barczystego, szpakowatego mężczyznę, który jej się grzecznie z drogi usuwał, schodził za nią aż do bramy, tam wsiadał w pierwszą lepszą dorożkę i ginął jej z oczu. Tak regularne codzień były te spotkania, że go znała doskonale i wreszcie raz przy śniadaniu spytała teścia:

— Kto to jest ten gruby pan, co go widuję codzień rano na schodach? Mieszka nad nami.

— Taki, z brodą — to doktor Downar zapewne.

— Ten sławny?

— A ten.

— Tak niepocześnie wygląda!

— Rano się od żony wynosi! — ozwał się Andrzej, nie podnosząc od gazety oczu.

— A to się dobrali! — uśmiechnął się prezes.

— Po co się żenił, osioł! — mruknął Andrzej.

— Ma złą żonę? — spytała teścia, jakby nie słyszała uwagi męża.

— Jędza baba, skąpa, chciwa, cierpieć jej nie mogę. Downar sam to zacności człowiek, no i powaga naukowa, genjalny chirurg i djagnostyk. Zresztą jeden z tych rzadkich, którzy nie dla chleba i karjery, ale z powołania i zamiłowania leczą. Żeby nie żona, byłby w nędzy, ale szczęśliwy, że ją ma, więc są bogaci, ale on osiwiał, choć ma ledwie lat czterdzieści. Trzeba, żebyście do nich poszli z wizytą, jak się raz na to zbierzecie.

— Nic pilnego! — mruknął Andrzej, wstając i wyszedł.

— Ten się z dniem każdym robi nieznośniejszym — wybuchnął stary Sanicki. — Będę musiał się z nim na serjo rozmówić.

— Tatku, nie gniewać się! — skoczyła do niego i objęła pieszczotliwie za głowę. — Trzeba mu wybaczyć, nie wymagać nic, nie uważać na humory. Z czasem się uspokoi, musi mieć jakieś zmartwienia, a tatko wie, że mu w domu nie miło! Niechże ma spokój chociażby!

— Ależ on co słowo tobie ubliża, ja tego nie ścierpię!

— Ale ja ścierpię. Uczciwie mnie uprzedził, co mnie czeka w pożyciu; jeślim pomimo to wyszła za niego, moja rzecz jest przystosować się do warunków. — Doprawdy, tatku, mnie to nie boli już nawet, byle był inny; jeśli nas kiedy ojciec mój odwiedzi, to żadnego żalu mieć nie będę. Niech się tatko tem nie irytuje, są gorsze położenia i domowe stosunki, ja sama cięższe przeszłam. Nigdy, nigdy narzekać nie będę. Mam pracę teraz i tatko mnie kocha — prawda? No, to i dobrze!

Ucałowała go w czoło, a stary, rozczulony patrzał na nią serdecznie i już się uśmiechał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wydawało się niewygodnem pozostawanie Gorkiego w tak wielkiem mieście.

Z końcem kwietnia przeniesiono Gorkiego do Arsamas, gdzie obecnie przebywa. Jestto opuszczona, zakurzona mieścina obok Niżnego Nowgorodu. Podkreślam wyraz „zakurzona", gdyż chory na piersi Gorkij daje temu wyraz częstymi napadami kaszlu... W Arsamas poddany jest pod nadzór policyjny, a sprawnik uprawniony jest o każdej porze dnia i nocy wchodzić do jego mieszkania i żądać odpowiedzi na wszelki swoje zapytania. Zaraz w pierwszych dniach pobytu tutaj Gorkiego przyszło do konfliktu, który dla niego miał przykre następstwa.

Razu pewnego zjawił się u niego sprawnik i wskazując na jakiegoś jegomości, który złożył Gorkiemu wizytę, zapytał:

— Kto jest ten pan?

— Zapytaj pan w hotelu — odpowiedział Gorkij.

Sprawnik wpadł w złość i zawołał:

— Gdy pan tak mówisz, to ja panu pokażę co pan masz robić!

Od tego czasu „pokazywał" i „pokazuje" mu tyle, że Gorkij nie ma potrzeby czytania Schopenhauera i innych pesymistycznych filozofów, aby sobie uprzytomniać „Znikomość życia".

Sprawnik „pokazał" mu naprzykład co następuje. Zarządził, aby obok mieszkania Gorkiego ustawiono strażnika, któryby uważał, kto go odwiedza i co sam Gorkij robi. Dla tej ostatniej czynności służby, podglądania przez okna, Gorkij, który obecnie zamierza pisać dramat i powieść, nie może się zabrać do pracy. Zbyt często widoczna kokarda u okna — zanadto go denerwuje. Gdy z żoną, która tymczasem przyjechała do niego, wychodzi na miasto, z wszelką pewnością — naturalnie zupełnie przypadkowo — postępuje za nim sprawnik.

Tak żyje poeta Maksym Gorkij, którego udziałem było niezmierne szczęście, dobicia się w krótkim czasie sławy i dorobienia się pieniędzy. Chory na piersi, bezdomny, strzeżony nie może wykonywać twórczych swoich planów. Przebywa w zakurzonej mieścinie, nie należąc do siebie, nie wiedząc, dokąd go następnego dnia powloką i jakie uprzejmości „pokaże" mu sprawnik.

Gdy przeciwko Gorkiemu, jak już wspomnieliśmy, nie podnoszą zgoła faktycznych oskarżeń, zdaje się być pewnem, że prześladują go za działalność jego literacką, która wywiera znaczny wpływ na nowoczesne społeczeństwo rosyjskie i na rosyjską młodzież.

Owo wielkie pragnienie wolności, które żyje w pismach Gorkiego, nie jest przeto w obliczu wszystkich tych przeciwności w większej swojej części „literaturą", — jest ono raczej protestem trapionej, więzionej duszy, która pragnie żyć w pokoju, w świecie, który jest wolnym i pięknym, w którym na każdym kroku nie doznawałby samowoli i bezprawia.

Zarówno jak życie wszystkich wielkich umysłów, „Matuszki Rosji", która im była „macochą", jest życie Gorkiego ciemne i pozbawione uciech. Być może, że w owej surowej i bezwzględnej rzeczywistości, która otacza poetę, szukać należy źródła jego romantyki, swej innej rzeczywistości, do której ucieka się jego dusza..

Wielka, niezmierzona i bezbrzeżna Rosja, wraz z swojemi licznemi i pięknemi, ciepłemi i słonecznemi okolicami nie ma dla jednego z swoich największych synów współczesnych, dla chorego na piersi poety Maksyma Gorkiego, nic prócz kurzu i dozoru sprawnika! Poeta Gorkij w całem olbrzymiem rosyjskiem imperium nie znajdzie spokojnego dachu nad głową, pod którymby mógł czuwać, sypiać i tworzyć!...

KRONIKA.

† Teofil Wiśniowski — Józef Kapuściński. Smutną, bolesną rocznicę obchodzi dziś naród nasz po raz 55ty... Na tem samem miejscu, gdzie przez szereg wieków karano szubienicą pospolitych zbrodniarzy, zginął w dniu 31 lipca 1847 śmiercią męczeńską niezapomniany nasz szermierz wolności, bohater płomienną miłością Ojczyzny i ludu, a cichy, skromny i łagodny, sercem iście dziecięcem — Teofil Wiśniowski. Wraz z Nim powieszono Józefa Kapuścińskiego. *Beati mortui...*

Jak rok rocznie, i dziś wieczorem na „Górze stracenia", — którą z pietyzmu dla pamięci męczennika, Lwów nazwał po wsze czasy „Górą Wiśniowskiego" — rozebrzmią pieśni religijno-patrjotyczne i w skupieniu ducha, zgromadzony tłum rodaków sięgnie myślą do skarbnicy przeszłości narodu, w której świeci tęczowym blaskiem brylantów tyle drogich, niezapomnianych nazwisk bohaterów i męczenników sprawy narodowej. O! bo te nasze, polskie walki o niepodległość Ojczyzny — to nie pasmo podnuszczeń judaszowskich i hajdamackich zbrodni, to nie kretie roboty nikczemnych agitatorów bez czci i wiary, którzy ciemną tłuszczę chłopską okłamują, rozwydrzają i do kainowych zbrodni nakłaniają, sami zaś kryją się bezpiecznie przed okiem i ręką żandarmów, choćby do mysiej dziury... Polacy własną krwią serdeczną spłacali haracz Ojczyźnie i wolności, dzieje naszych walk stuletnich o niepodległość, poznaczone szubienicami i mogiłami setek tysięcy męczenników i bohaterów!

Tak święta sprawa, jak wolność narodu, nie może się posługiwać w swej walce równie grzesznym środkiem, jak wszelakie hajdamactwo... Bo dla hajdamactwa — historyk uczciwy i bezstronny ma tylko jedno uczucie: pogardę... jedną tylko nazwę: podłość!

Lwów 31 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 22° R. Pogoda.

55 rocznica stracenia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego we Lwowie. Nabożeństwo żałobne za dusze śp. Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, straconych we Lwowie w r. 1847, jakoteż 5 członków Rządu narodowego straconych w r. 1864 na stokach Cytadeli warszawskiej, adprawił dziś o godzinie 7 rano w katedrze ks. kanonik Lubomęski. Śpiewał chór katedralny. Świątynię napełnił olbrzymi tłum pobożnych. Przybyły też deputacje towarzystw ze sztandarami i towarzystwo młodzieży im. Kilińskiego prawie w komplecie. — Dziś wieczorem zebranie pod pomnikiem na górze stracenia.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Wandę Kaczorowską naucz. mł. 5-kl. szkoł. w Tyczynie; Jana Felowicza naucz. kier. 5-kl. szkoły w Knihininie-Górce; Michała Mroza naucz. st. 4-kl. szk. w Mszanie dolnej; Romualda Kurowskiego naucz. st. w Knihininie-Wsi; Rudolfa Wernera naucz. st. 5 kl. szk. w Borszczowie; Michała Malisza naucz. st. 5-kl. szk. w Mostach Wielkich; Ferdynanda Balickiego naucz. st. 4-kl. szk. w Marjampolu; Franciszka Pieniążka naucz. kier. 2-kl. szk. w Handzlówce.

Nauczycielami i nauczycielkami młodszemi szkół 2-klasowych: Leokadję Fuksiewiczównę w Zasowie; Marję Buchwaldównę w Radziechowcach; Helenę Janisiównę w Trybuchowcach; Katarzynę Michalską w Lipnicy; Michała Hrycyna w Tokach.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Adolfinę Friedlównę w Rożance; Aleksandra Hirkę w Dobrowodach; Mikołaja Borszcza w Szelpakach: Władysławę Wilkównę w Łubyczy-Kniażem; Stanisława Jaroszewskiego w Kołodziejówce; Jakóba Smula w Ujsołach „na Glince".

Wystawa jubileuszowa. Przyznanie nagród. Komitet wystawy jubileuszowej Towarzystwa politechnicznego zawiadamia wszystkich byłych wystawców, że dotychczas nie nadeszły jeszcze z ministerstwa handlu wykazy przyznanych nagród, t. j. państwowych medali srebrnych i bronzowych i że z tego powodu nie może ogłosić wyników orzeczeń jury. Skoro tylko z ministerstwa handlu nadejdzie odnośne rozporządzenie, komitet nie omieszka bezzwłocznie podać je do publicznej wiadomości.

Co słychać z łyczakowską targowicą? Prawie przez dwa miesiące robotnicy miejscy porządkowali, regulowali i brukowali, a miejskie walce parowe ugniatały obszerny placyk obok kościoła św. Antoniego, na którym urządzoną być miała targowica dla Łyczakowa. Nagle, przed 3 coś tygodniami, roboty ustały w połowie wykończenia, robotnicy zabrali swoje manatki i narzędzia i wynieśli się. Dziś, z wśród lekko narzuconego żwiru, wystrzelają źdźbła trawy i placyk powoli zielenić się już poczyna. Co to znaczy? Czyżby było prawdą to, że postronne jakieś wpływy wywierają w magistracie nacisk w tym kierunku, by na Łyczakowie targowicy nie było? Kiedyż brukowanie pod targowicę przeznaczonego placu będzie ukończone i kiedy sama targowica zostanie otwartą? Czy w zimie? Teraz przecież, w sezonie jarzyn i owoców, otwarcie nowej targowicy byłoby najodpowiedniejszem. Dobrzeby było, by w tej sprawie okazał magistrat nieco więcej, jak to dotychczas było, — stanowczości.

Ostatni dzień miejskiego biura egzekucyjnego. Dwunastu urzędników skarbowych pod wodzą inspektora podatkowego p. Kubeca, delegowanych z administracji podatkowej, urzęduje dziś w VII (podatkowym) departamencie magistratu odbierając akta. Odbieranie aktów i przeniesienie ich do biur administracji podatkowej przy pl. Cłowym potrwa przez dzień cały, a być może i przez jutro jeszcze. Po ustąpieniu spraw egzekucyjnych z VII departamentu, ulegnie on zupełnej reorganizacji i zajmie się ściąganiem wyłącznie tylko miejskich dodatków do podatków.

Do francuskiego prezydenta ministrów wysłano wczoraj ze Lwowa następującą kartę korespondencyjną:

„*Monsieur Combes!*
La France, la grande France succombe!
Voilà ce que c'est bien drôle et comique,
Qu'elle succombe d'un bombe anticatholique.

Wycieczka czarnohorska. Zarząd czarnohorski towarz. tatrzańskiego urządza trzydniową wycieczkę towarzyską w góry Beskidu. W sobotę 2 sierpnia 1902 rano (ze Lwowa 6·25, z Tarnopola 4·50, z Halicza 9·05, ze Stanisławowa 9·55 czas kolejowy) wyjazd za biletami powrotnymi za zniżką 50% na przeciąg 3 dni ważnymi i przyjazd wszystkich uczestników do Worochty o godz. 12·35 w południe, następnie zebranie w dworku Czarnohorskim w Worochcie, skąd wyruszy półdniowa wycieczka tegoż dnia o godz. 3 popołudn. (czas kolej) na Rebrowacz 1300 m. wysokości. Wspólny nocleg z soboty na niedzielę w dworku czarnohorskim za poprzedniem porozumieniem. W niedzielę 3 sierpnia raniutko wyjazd z Worochty do Tartarowa a stąd pieszo lub konno wycieczka na Chomiak 1500 m zejście do Tartarowa lub Mikuliczyna popołud. i powrót do Worochty koleją na nocleg. W poniedziałek 4 sierpnia 1902 wyjazd do Burkutu węgierskiego przez 2 tunele w Woronience i przez Kōrösmezö koleją lub przez Jabłonicę gościńcem, konno lub wozami (około 5 mil drogi), powrót popołudniu lub wieczorem wprost z Węgier do domu bez zatrzymywania się w Worochcie. W razie niestałej pogody wycieczka uda się w poniedziałek do Jaremcza celem zwiedzenia osobliwości tej uroczej okolicy. Wytrwalsi turyści i turystki podejmą dwudniową wycieczkę na Howerlę w niedzielę 3 sierpnia raniutko pieszo lub konno zamiast wycieczki na Chomiak i do Burkutu — na Ardżeluzę, Zaroślak; nocleg w schronisku czarnohorskiem, powrót przez Kozmieską i ze Zemiru koleją wprost do domu.

Zgłoszenia na tę wycieczkę trzydniową przyjmuje profesor Adolf Gawalewicz, jako delegat zarządu czarnohorskiego w Worochcie.

Z naszych zdrojowisk. W zakładzie zdrojowo-kąpielowym w Rymanowie odbędzie się w niedzielę dnia 3 sierpnia br. wielki festyn, z następującym programem: Gry i zabawy dla dzieci; ćwiczenia kolonistów; zabawa kwiatowa wyposażona w fanty; różne niespodzianki. O godzinie 8 wieczór zabawa z tańcami.

W **Rabce** bawi obecnie 1561 osób, na którą to liczbę składa się 450 drużyn.

Do **Krynicy** przybyło po dzień 26 lipca 2417 rodzin, złożonych z 3891 osób.

Straszny dramat małżeński rozegrał się wczoraj na jednej z ulic Wiednia, a bohaterami jego są Lwowianie. Rzecz miała się jak następuje: Rękodzielnik lwowski Drzazga po 3 letniem pożyciu z swą żoną Wiktorją, separował się z nią. Wiktorja wstąpiła do służby we Lwowie u. pp. Karpów, który przed kilku miesiącami przenieśli się do Wiednia. Wraz z nimi pojechała i Wiktorja. Za nią pociągnął mąż, który podobno, pomimo separacji, kochać jej nie przestał i usiłował pogodzić się z małżonką. Wszystkie jednak próby w tym kierunku rozbijały się o opór Wiktorji.

Wreszcie wczoraj wieczorem nastąpił smutny epilog małżeńskiego dramatu. Oto Drzazga zbliżył się na rojnej ulicy do swej żony, jeszcze raz ją błagając o zgodę; gdy ta stanowczo odmówiła, Drzazga wyjął nóż i jakby w przystępie szału, zatopił go w piersiach żony, zadając jej 7 ciężkich ran. Kobietę w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala Rudolfa, Drzazgę natychmiast aresztowano.

Zgon w podróży poślubnej. Komisarz wiedeńskiej dyrekcji policji dr. Wilhelm Sonneblum, wybrał się kilka dni temu w podróż poślubną do Szwajcarji. W najlepszem zdrowiu przybyli młodzi małżonkowie do Zurychu. Wczoraj rano znalazła pani Sonenblum swego męża w łóżku... bez życia. Dr. Sonnenblum zmarł nagle na paraliż serca. Liczył lat 30.

Romantyczna historja. Przed dziesięcioma laty zginęła w Warszawie córka państwa X. i wówczas wypadek ten głośno był komentowany w mieście. P. X. urzędnik jednej z instytucyj prywatnych zarządził poszukiwania, lecz nie dały one żadnego rezultatu. Ogólnie przypuszczano, że panna X. młoda, 16-letnia, padła ofiarą jakiegoś wypadku, a nawet zbrodni. Nikt z bliższej rodziny nie przypuszczał, aby młoda osoba, dobrze wychowana i strzeżona przez rodziców, miała jakieś znajomości, któreby ją naprowadziły na złą drogę. Od chwili zniknięcia panny X. do ostatnich czasów nie było o niej żadnej wiadomości. Państwo X. opłakiwali córkę, a przed trzema laty zmarł pan X., pozostawiając wdowę, syna i drugą córkę, dotychczas zamieszkałych w Warszawie. Przed miesiącem pani X otrzymała list z jakąś dziwną marką pocztową i różnymi stemplami, ponieważ adres nie był dokładny i zarząd poczty musiał poszukiwać adresatki. List pochodził z Sydney z Australji. Któż opisze zdziwienie i przerażenie p. X., kiedy spojrzała na podpis i przeczytała imię swej zaginionej córki. W liście tym, córka wyspowiadała się ze swego postępku i prosi rodziców o przebaczenie. Okazało się, że panna X. bez wiedzy rodziców zaznajomiła się wówczas z młodym mężczyzną ***. Miłość musiała pozostać w ukryciu, gdyż ów młodzieniec z powodu zatargów familijnych musiał wyjechać zagranicę, a przed wyjazdem wymógł na niej, że z nim wyjedzie. Niedoświadczona i zakochana panna dała się namówić i po kilku dniach przybyła do oczekującego na nią w Częstochowie kochanka i razem przedostali się za granicę. Po paru latach biedy i tułaczki, młoda para, gdyż zawarli związek małżeński, znalazła się w Sydney i tam młody człowiek otrzymał korzystne zajęcie i dorobił się majątku. Panna X, a obecnie pani *** pisze, że ma już troje dzieci, które dobrze mówią po polsku i że przypuszczając przykre położenie rodziców wysłała im przez bank angielski 20 tysięcy rubli. List wywołał w rodzinie niemałą sensację, a spotęgowało ją bardziej otrzymanie po kilku tygodniach owej obiecanej sumy, która dowodzi, że panna X napisała prawdę.

Fałszywe 500-rublówki. Sprawa puszczenia w obieg fałszywych banknotów w Warszawie przybrała nowy obrót. Obecnie wykryto nowe okoliczności tej sprawy i skutkiem tego ponownie pociągnięto do śledztwa p. Pinczewskiego, tudzież fotografa p. Hinchę, który do niedawna miał zakład fotograficzny na Nowym Świecie l. 61. Wiadomość o tem rozbiegła się lotem błyskawicy po mieście i była przedmiotem najrozmaitszych komentarzy na giełdzie.

Emigracja żydów z Rosji. W tych dniach na parowcu duńskim „Eos" wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej 100 żydów, pochodzących przeważnie z gub. wileńskiej i mińskiej. Według danych statystycznych, jak zapewnia *Libauer Zeitung*, za pierwsze półrocze 1902 roku wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych z państwa rossyjskiego około 26.000 osób. Przez Libawę wyjechało zaledwie 9 prc. — reszta kieruje się na Hamburg lub Bremę. Wśród emigrantów do Ameryki żydzi stanowią około 72 prc.

Słowacy ponieśli ciężką stratę. Dnia 19 bm. w Bytczycy umarł proboszcz tamtejszy ks. Romuald Zaymus. Gorący patrjota słowacki, założyciel „Macierzy słowackiej" i „Muzeum słowackiego", były redaktor *Obzoru*, a do ostatnich chwil życia współpracownik wychodzących w Turczańskim św. Marcinie. *Narodnich Novin*. Położył wielkie zasługi około rozwoju literatury słowackiej i podniesienia dobrobytu ekonomicznego wśród Słowaków. Cześć jego pamięci!

Miljonowa defraudacja. Z Medjolanu donoszą, iż w Kasie oszczędności w Asti odkryto przy rewizji rachunków brak 1,200.000 lirów. Podobno defraudacja pochodzi z lat 1888—1893, a popełnił ją jeden z urzędników dla celów spekulacyjnych.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Chicago donoszą: Przybył tu w ubiegłym tygodniu pan Karol Ballaban syn zamożnego kupca i poważanego obywatela ze Lwowa i w pierwszych dniach swego pobytu na wolnej ziemi amerykańskiej spotkało go nieszczęście. Wchodząc na I piętro, szedł przez korytarz ciemny — nie wiedząc, że od tyłu są schody i spadł tak fatalnie, że zwichnął sobie prawą rękę i odniósł bolesne obrażenia cielesne.

Samobójstwo. Do *Frankf. Ztg.* donoszą z Chicago: Pochodzący z Nordstetten miljoner Rotschild, popełnił samobójstwo.

Trust cyrkowy. Właściciele największych cyrków światowych: Buffalo Bill i Frorepangh i Sello, właściciele cyrku Barnum and Bailey rozpoczęli obrady w Nowym Jorku w celu zawiązania trustu cyrkowego na wzór trustów stalowego i żeglugi. Zamierzają oni zawrzeć umowę, aby zmieniając się, dawać co dwa lata przedstawienia w Niemczech, Anglji i Ameryce i nie wytwarzać wzajemnie konkurencji.

Z kraju.

Delatyn. *(Sezon letni. — Obchód grunwaldzki. — Okradzenie kościoła).* Mniej, niż zazwyczaj ożywiony sezon letni i nam się także w tym roku uczuć daje. Ruch kuracjuszów nierównie mniejszy z przyczyny tej samej, co wszędzie, t. j. z powodu okropnej aury, która w sierpniu dopiero zaczyna być łaskawszą.

Z powodu zupełnego braku jakiejkolwiek inicjatywy, nie odbył się u nas obchód grunwaldzki, mimo, że nie brak by było tutaj ani warunków, ani sił odpowiednich do godnego obchodu takiej podniosłej uroczystości. Słowa te nie są twierdzeniem bezpodstawnem, ponieważ przed laty obchód rocznicy Mickiewiczowskiej wypadł u nas wspaniale.

Onegdaj zaalarmowano miasto nasze wieścią, że kościół rz.-kat. został zrabowany. Po zbadaniu faktu przekonano się, że złoczyńca, którego już pochwycono, włamał się do zakrystji i dokonał rozbicia kilku skarbonek, w których znalazł, suma sumarum, półtorej korony. Złodziej jest oburzony na taki brak ofiarności ze strony tutejszych parafian.

Halicz. *(Obchód grunwaldzki).* W niedzielę odbędzie się u nas uroczystość rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Program obchodu jest następujący: O godzinie 6 rano wystrzały moździerzowe; o godzinie 6½ rano odegra muzyka na Rynku i ulicach miasta pobudkę; o godzinie 8½ nabożeństwo w cerkwi; o godzinie 9½ nabożeństwo w bożnicy i świątyni karaickiej, przy wygłoszeniu mowy okolicznościowej; o godzinie 10½ solenne nabożeństwo w kościele łacińskim, przy współudziale chóru i wygłoszenie kazania. Popołudniu: zwiedzanie ruin zamczyska; o godzinie 4 odczyt (wstęp bezpłatny), poczem nastąpią produkcje chóru przy akompaniamencie muzyki; o godzinie 7 wieczorem „Wieczór uroczysty": słowo wstępne, deklamacja i przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie: „Dramat jednej nocy" Aurelego Urbańskiego, w 1 akcie; podczas przerwy chór; zakończy: „Za sztandarem", obrazek historyczny przez Jadwigę z Z. S

Iwonicz. *(Koncert).* Koncert p. Marji Kozłowskiej wypadł świetnie. Publiczność, która p. Kozłowską z ostatnich czasów, zna niestety więcej tylko z opowiadania tych, co ją po prywatnych domach śpiewającą słyszeć sposobność miewają, zgromadziła się w imponującej liczbie i zachwycona nietylko przepięknym głosem, lecz i ujmującą jej postacią, oklaskiwała gorąco każdy punkt programu. Współudział w koncercie wzięła pani drowa Dwernicka ze Lwowa, wypełniając mistrzowską grą na fortepianie resztę punktów programu. Obie artystki zamierzają podobno odwiedzić z koncertami i resztę wód krajowych. Wiadomość tę amatorowie muzyki i śpiewu powitają z wielkiem zadowoleniem.

---

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny, przy ulicy Akademickiej l. 10, **otwarty został do użytku publicznego z dniem 2 czerwca.**

* **Festyn ludowy** na pamiątkę 333 letniej rocznicy Unii Lubelskiej w r. 1569 urządza tow. polskiej młodz. rękodz. im. J. Kilińskiego w niedzielę dnia 3 sierpnia 1902 na polance pod kopcem festyn połączony z bezpłatną loterją fantową, składającą się z przeszło 600 fantów ofiarowanych przez kupców. Program nader urozmaicony. Wstęp 15 ctn, przy wstępie otrzymuje się bezpłatny los upoważniający do wygrania pięknego fantu.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek po raz pierwszy „Azja Tuhajbejowicz", sztuka w 4 aktach, przerobił z powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski", J. N. Popławski.

Jutro w piątek (po cenach zniżonych) po raz ostatni w tym sezonie, „Balon do kierowania", krotochwila w 3 aktach Emila Norini i Ernesta Bauma; tłumaczył p. Franciszek Wysocki.

W sobotę (po cenach zniżonych) „Intryga i miłość", tragedja w 5 aktach, a 8 odsłonach Fr. Szyllera.

W niedzielę „Azja Tuhaj-bejowicz", sztuka.

„O wulkanach i przyczynach wulkanizmu". Pod tym tytułem napisał p. Józef Sroczyński i wydał w Stanisławowie książeczkę, traktującą o kataklizmach wulkanicznych i zmianach w skorupie ziemskiej. Treść jej w obec tegorocznych wybuchów jest wielce zajmującą.

Muzeum Dantego. Rada miasta Florencji, uchwaliła zakupić dom rodziny Alighieri, w którym wielki poeta ujrzał światło dzienne. Znajduje się on w pobliżu t. zw. „Casa Dante", który błędnie pokazują cudzoziemcom jako miejsce urodzenia poety. W zakupionym domu urządzone zostanie muzeum, na które złożą się wszystkie pamiątki po nieśmiertelnym poecie pozostałe, tudzież wszystkie dzieła o nim, lub o tworach jego traktujące.

Odkrycie nowych zwojów papyrusowych. Od chwili, kiedy zaczęto w Egipcie prowadzić umiejętne i praktyczne poszukiwania za dawnymi papyrusami, nie minęła i jedna zima, któraby nie przyniosła nowych a nader ważnych odkryć. W tym roku prowadzili wykopaliska Anglicy: Grenfell i Hunt. Szczęście prawdziwe służyło im bezustannie. Zbadano okolice około Fayum, na południowym zachodzie od Kairu, a mianowicie pola około starożytnego jeziora Moeris. Niegdyś zaludniona i dobrze uprawna ta okolica, dziś przedstawia się jako głucha pustynia piaszczysta, wśród której tu i owdzie sterczą ruiny, zwaliska kamienne dawnych budowli. Są one wybornymi drogowskazami przy poszukiwaniach. Nieraz kopiąc tylko na jeden metr w głąb, natrafia się na nasypiska, śmietniki dawne, wśród których spoczywają skrawki, lub całe papyrusy. W ten sposób wydobyto obecnie na jaw cały szereg dokumentów z III i II wieku przed Chrystusem w językach: greckim i egipskim. Jeszcze obfitsze rezultaty przyniosło odkrycie cmentarza „świętych krokodylów". — „Zwłoki" tych „świętych" zawijano w obszerne zwoje papyrusów, najrozmaitszej treści. Odwinięcie ze szczątek zwierzęcych tych skarbów archeologji, wymaga dużo zręczności i wielkiej wprawy. Po osuszeniu, odświeżeniu, następuje dopiero właściwa praca naukowa: odczytanie i ogłoszenie drukiem tekstów odnalezionych. Po rozkopaniu okolicy przy Fayum, przenieśli się badacze angielscy na drugą stronę Nilu, w miejsce, gdzie dotąd nigdy jeszcze nie szukano papyrusów, przy Habeh pomiędzy Benituëf a Minieh. I tu odkryto cmentarz z doby starszej hellenizmu, a na cmentarzu znowu dużo zwojów papyrusowych. Obecnie przygotowują szczęśliwi odkrywcy wydanie ozdobne owych zdobyczy; świat też naukowy czeka z niezmiernem naprężeniem na te publikacje, zwłaszcza, że odkrycia najnowsze odnoszą się do epoki odległej, bo lat 300 przed Chrystusem.

Przekłady z rysyjskiego na polskie. Podług informacyj *Siew. Zap. Słowa*, niebawem w *Tygodniku ilustrowanym*, ukaże się przekład polski poematu D. Mierezkowskiego „Juljan Apostata". Słynne „Zapiski lekarza" Wieresajewa, mają również być wydane w przekładzie polskim.

Strejki rolne.

Diło, donosząc, iż rz.-kat. proboszcz w Chorostkowie ks. Głowiński agituje przeciw strejkowi i zdołał skłonić swoich parafjan do tego, iż do strejku się nie przyłączają, z dumą pisze, że ruskie duchowieństwo popiera strejk.

W pow. kamioneckim strejk rozszerzył się na dalszych ośm wsi. W Miłatynie przebywa komisarz starostwa Stanisławski, w Rzepniowie Tyszkowski. Do wsi tych wysłano ułanów z Kamionki i Żółkwi.

W Zbarażu odbyło się w piątek d. 26 b. m. zgromadzenie właścicieli dóbr i dzierżawców, zwołane z inicjatywy p. Tadeusza Fedorowicza, właściciela Klebanówki.

W powiecie skałackim mimo strejków, które najostrzej występują w Dorofijówce i Kaczanówce, żniwa już się odbywają. Do Podwołoczysk sprowadzono robotników huculów, a oprócz tego pracują tam dwie żniwiarki, do Orzechowca sprowadzono 70 mazurów z Łańcuta i również są tam czynne dwie żniwiarki, do Medyni przyjechali robotnicy z pod Jarosławia i pracują w asystencji wojska, do Kaczanówki i Supranówki zamówiony jest obcy robotnik. W Oknie i Grzymałowie zamiejscowi robotnicy już pracują.

W Czortkowie znajduje się 240 aresztowanych chłopów. Ponieważ nie było dla nich miejsca w więzieniu, umieszczono ich w koszarach, zamienionych na tymczasowy areszt.

Piszą nam z Krasnego. W gminie Pietrycze ad Krasne wywołał strejk radykał ruski Kość Taniaczkiewicz, syn byłego posła do rady państwa.

Strejk objawił się w ten sposób, że rozpasany tłum rzucił się na wójta, obległ go w jego pomieszkaniu i trzymał w oblężeniu od 8-mej wieczorem do 1-szej w nocy, grożąc mu śmiercią, jeżeli pisma od cesarza nakazującego strejk nie wyda. O pierwszej w nocy na wniosek jednego z przywódców postanowiono darować mu tym razem życie jeżeli przysięgnie przed księdzem, że takiego pisma nie ma. Powleczono wójta do księdza, tego ostatniego zbudzono i kazano mu odebrać przysięgę. Pod strachem śmierci paroch przysięgę odebrał. Za chwilę przybyła inna zgraja ludzi i twierdząc, że przysięgi nie słyszała, domagała się ponownej.

Kiedy przybyło 2 żandarmów na pomoc wójtowi, tłum zwrócił się przeciwko nim i posłańcowi, który ich przywiózł i napierał na cofających się żandarmów z bronią gotową do strzału przeszło 2 kilometry aż do pomieszkania wójta, tam trzymano żandarmów w oblężeniu aż do rana.

Równocześnie z przybyciem wojska i komisarza rządowego pokazał się na światło dzienne i p. Taniaczkiewicz, który dotąd pozostawał niewidzialnym, a widząc, że zapał włościan na widok wojska ostygł, wpadł do plebanji i w brutalny sposób zaczął wymówki robić żonie parocha, że ani ona, ani mąż dla sprawy narodowej nic nie robią. Przerażona kobieta uciekła do cerkwi i męża od ołtarza musiała powołać do domu. Tylko energji osobistej i taktowi komisarza rządowego p. Hamulińskiego, który prócz 30 włościan zaaresztował również i Kościa Taniaczkiewicza należy zawdzięczyć, że do dalszych ekscesów nie przyszło.

Na zapytanie właściciela dlaczego gmina urządziła strejk, żaden z włościan wytłómaczyć tego nie umiał.

Taniaczkiewicz w rozmowie z komisarzem powiedział publicznie, że gminy, do której umyślnie celem wywołania strejku przybył, dobrowolnie nie opuści, że komitet, który go wysłał, wysłał jeszcze 1000 innych, którzy pożar taki wywołają w całym kraju. Ganił następnie swój komitet i zarzucał mu za łagodne postępowanie, programem radykalnym objęte; komitet powinien przejść do obozu anarchistów, ci tylko mogą społeczeństwo uszczęśliwić. Anarchję rozpocząć należy od wyrzynania popów ruskich, którzy są pierwszemi pijawkami i z mużyków krew wysysają.

Niestety aż tyle musiał ten pan nagadać, zanim komisarz rządowy mógł się zdecydować przedsięwziąć jego aresztowanie i przejrzenie setki broszur podburzających, które mu następnie zwrócił.

Smutne, to bardzo stosunki.

Przemyślany. Dnia 13-go lipca odbył się w Przemyślanach koncert ku uczczeniu rocznicy Tarasa Szewczenki, urządzony przez tutejszą ruską czytelnię. Podczas tego koncertu rozdawano włościanom broszurkę Semena Wityka „Jak postupaty w czasi strejku". Broszurka ta poświęcona przez ukraińską młodzież wieśniakom, na pozór jest dość objektywnie napisana, ale przeczytawszy ją dokładnie z uwagą można zaraz spostrzedz przeciw komu jest wymierzoną. Oto Semen Wityk i ukraińska młodzież narzucają się jako doradcy włościanom i wzywają ich do strejku przeciw dworom, chcąc tym sposobem materjalnie je zniszczyć, jak również zakłócić zgodę, która między dworem a gminą panuje. Jeżeli autorowi leży tak na sercu dobro włościan to czemu nie każe im strejkować przeciw księżom, gdzie dotychczas po największej części włościanie robią żniwa za darmo, tylko za muzykę i poczęstunek. Czemu nie każą strejkować przeciw gminom, które jak wiemy bardzo nędznie płacą swoich funkcjonarjuszy. Przecież wójt we wsi bierze rocznie tylko około 50 kor. a polowy lub policjant po 20 do 30 kor. rocznie. Wprawdzie autor przestrzega, że przy strejku należy zachować spokój i jeżeli są inni robotnicy to spędzać ich nie można, ale zarazem mówi na str. 9, że z robotnikami z innych gmin trzeba sobie w inny sposób dać radę. A rada ta dawana jest zapewne gminom ustnie przez golowąsych agitatorów, którzy powiat nasz przebiegają bezkarnie, urządzają wiece, rozrzucają podburzające broszurki i głoszą jakoby cesarz nakazał płacić dzień ciągły 10 kor. pieszy 2 kor. albo żąć za 6 ty snop. Wreszcie na str. 14 podsuwa autor, że przy ugodzie z dziedzicem należy żądać otwarcia drogi do lasu, wolnego zbierania grzybów, jagód itp. To już jest otwarte nastawanie na cudzą własność i podsuwanie nieznacznie znów tak drażliwej kwestji „lisy i pasowyska". Z powodu tych niecnych agitacyj połowa powiatu naszego jest już od przeszło dwóch tygodni widownią strejków i gwałtów ze strony strejkujących. Podburzani chłopi nietylko sami do roboty nie idą, ale spędzają z łanów innych robotników; rozpędzają czeladź dworską i grożą dworom, że w razie użycia żniwiarek takowe porąbią.

Mamy jednak nadzieję, że dwory polskie, przeciw którym cała ta akcja jest wymierzona a które pod obroną N. Matki Częstochowskiej przeszły szczęśliwie tyle klęsk i zawieruch, przetrwają i tę burzę i będą dalej pracować nad podniesieniem swoich gmin moralnie i materjalnie a to tem skuteczniej, że praca ta jest dyktowana szczerą miłością bliźniego, a nie jak u agitatorów ukraińskiej młodzieży, nienawiścią i chęcią zniszczenia wszystkiego co polskie. Mamy również nadzieję, że lud nasz kiedyś przejrzy trzeźwo i pozna kto jest jego prawdziwym przyjacielem, a kto używa go tylko jako narzędzia politycznej zemsty i nienawiści klasowej.

Z powiatu borszczowskiego donoszą do *Przedświtu*:

W sobotę przedpoł. komisarz starostwa borszczowskiego Mühlner, eksponowany w Szerszeniowcach postanowił przełamać opór chłopstwa zgromadzonego z okolicznych wsi na pomoc strejkującym i wyprowadził w pole robotników, sprowadzonych z Bukowiny. Pół kompanji wojska, 20 żandarmów konwojowało pochód robotników z dworu na pole. Kilka tysięcy chłopów przypatrywało mu się w milczeniu, wysławszy na pierwszy ogień baby i dzieci. Te w liczbie paruset do tysiąca (z całej okolicy) rzuciły się na żołnierzy i żandarmów, chwytały ich i obejmowały za nogi, rzucały się co chwila na zie-

mię, utrudniając pochód krzykami, prośbami i wymyślaniami. Żołnierze je odtrącali, uwalniając siebie i broń z ich objęć. Naraz na kilkadziesiąt kroków przed wąską uliczką, którą droga prowadzi, zrywają się, jak na dane hasło, wszystkie baby i dzieci i pędzą galopem przed pochodem. W uliczce kładą się pokotem jedna przy drugiej i na drugiej, tworząc barykadę z żywych, drgających ciał. Wojsko z robotnikami stanęło przed żywym wałem. Rozpoczęło się uprzątanie przeszkody, walka, szamotanie się z każdą z osobna. Przodem w pochodzie szły i pierwsze na żołnierzy rzucały się, kobiety ciężarne. Odsłaniały łona i wołały: „Kolyt!“ Jednemu chłopu z Oleksiniec, który zatarasował drogę oficerowi, tenże jednym zamachem szabli obciął ucho. Przeszkodę „wzięto“ i ruszono dalej. Aż, o to przy mieście na Serecie i Młynówce znowu zawrzała walka. Oba te mosty zaczęto rozbierać (w zimie zawsze się je rozbiera), azeby nie dopuścić pochodu na pole, a może, aby odciąć wojsku odwrót do Tłustego, mniemano bowiem, że stamtąd mają nadejść posiłki. W czas jednak jeszcze spędzono ludzi z mostów; mosty naprawiono i robota w polu odbywała się przez cały dzień.

Właściciel Szerszeniowiec, Weisglas, z jednej strony, a chłopi z drugiej prosili proboszcza Gila (ruskiego) by ich pogodził. Ks. Gil zaproponował jedenasty snop koszony, dziesiąty żęty, względnie kośne dziennie. To propozycje wywołały oburzenie. „Zaprzedałeś nas żydowi — wołano — idź do bóżnicy!“ Wymyślano mu. Sypały się na niego złorzeczenia. Tłum ogromny (baby przodem) ruszył na plebanję za księdzem. W nocy strzegło go wojsko. Wobec pogróżek, że nie puszczą go do cerkwi, Ks. Gil nabożeństwa nie odprawił.

* * *

O strejkach rolnych donoszą nam: W powiecie borszczowskim w Oleksińcach, układy strejkujących z dworem są na ukończeniu. W Szerszeniowcach panuje ciągłe rozgoryczenie; pod osłoną żandarmerji i wojska pracuje kilkudziesięciu żeńców, sprowadzonych z Bukowiny. W Kapuścińcach robotnicy sprowadzeni uciekli; żniwa przeprowadza służba dworska, — pogotowie wojskowe także i tutaj sprowadzono.

W gminach Jezierzany, Jezierzanka, oraz Filipkowce, przyszło do ugody.

W pow. czortkowskim w 17 gminach żniwa albo wcale się odbywają, albo tylko przy pomocy jednej maszyny i po kilku robotników w każdej gminie. Pod osłoną żandarmerji i wojska rozpoczęła pracę przy żniwach w Pauszówce część miejscowych robotników oraz robotnicy sprowadzeni. W Antonowie pracują maszyny dworskie; w Uluszkowcach i Zabłotowie robotnicy dworscy i po kilku obcych; w Romaszówce 200 robotników miejscowych.

W pow. przemyślańskim wybuchł strejk w Wiśniowczyku, w Stanimirzu aresztowano 3 przywódców strejku. W Łahodowie, w Słowicie i Łoniach sytuacja ciągle groźna; zarekwirowano jeszcze szwadron kawalerji.

W pow. skałackim strejk objął dotychczas większą część gmin powiatu. W Soroce przybrała ludność postawę groźną wobec sprowadzonych robotników. W dniu 25 bm., gdy robotnicy ci na furmankach dworskich udawali się w pole, tłum około 300 włościan zastąpił im drogę, zatrzymał konie, robotników zaś pościągał z wozów, odgrażając się, że do pracy w polu ich nie dopuści. Natomiast przybyła do Soroki kompanja piechoty. Kilku ekscedentów odstawiono do sądu pow. w Grzymałowie. — Po jarmarku św. Anny, który dał sposobność do porozumienia się włościan ze sobą, w szeregu gmin, w których strejk był już na ukończeniu, wszczął się na nowo, w szeregu zaś innych rozpoczął się. Według ostatnich doniesień w Grzymałowie, Horodnicy, Krzywem, Skałacie starym, Nowosiółce i Ostapiu, przyszło do ugody, po czem strejkujący rozpoczęli robotę.

W pow. kamionieckim, w Niesłuchowie strejkujący stawili opór przy rozkwaterowaniu wojskowej asystencji. Starosta udał się na miejsce.

W pow. tłumackim strejk wybuchł w folwarku Kamienna i w Kutyskach.

W pow. trembowelskim strejk wybuchł w Brykuli nowej. W Młyniskach, Budzanowie, Plebanówce i w Krowince ludność powróciła do roboty. W Ruzdwianach robotnicy wyszli już do roboty, gdy do pracujących przystąpili dwaj obcy przybysze i wezwali robotników do rozejścia się, grożąc w przeciwnym razie podpaleniem wsi. Pod wpływem tej groźby porzucili włościanie robotę i zeszli z pola. W Darachowie wybuchł strejk.

W Laskowcach, gdzie krążą niedorzeczne i fantastyczne pogłoski o strejkach, które następnie rozchodzą się po innych gminach i przyczyniają się do utrzymania strejku obszar dworski sprowadził do żniw 30 robotników z Buczacza, a 57 z Niżniowa; tych ostatnich spędziła ludność miejsowa z łanów dworskich, poczem i oni przyłączyli się do strejkujących. Robotnicy buczaccy zaś pracują pod osłoną asystencji wojskowej. Cała służba dworska w Laskowcach zbiegła.

W Romanówce w dniu 29 lipca przed południem około 300 włościan uzbrojonych w kije spędziło robotników pracujących na dworskiem polu. Żandarmerja i pogotowie wojskowe rozproszyli napastników.

Ośmiu ekscedentów i policjanta gminnego aresztowano i odstawiono do sądu. W Laskowcach i Romanówce wzmocniono asystencję wojskową.

Rabunek w kasie kolejowej.

Przed kilku dniami donieśliśmy o rabunku, dokonanym na kasjerze kolejowym w Ustrzykach dolnych koło Olszanicy, na linji Chyrów-Zagórz. O sprawie tej donoszą teraz następujące szczegóły: W czwartek 24 lipca pełnił służbę ruchu, a zarazem kasjera osobowego p. M. Stroka, urzędnik znany z sumiennego pełnienia obowiązków i wzorowego prowadzenia się. Owóż p. Stroka zaalarmował stację wiadomością, że gdy zdrzemnął się na kanapie w biurze swoim w czasie przerwy między ruchem pociągów, opadli go dwaj nieznajomi ludzie, zarzucili na głowę płaszcz służbowy, który jeden z rabusiów przytrzymywał ręką, drugi zaś, widocznie z sytuacją obznajomiony, przeszukał kieszenie p. Stroki, a znalazłszy klucze, otworzył kasę, z której zrabował całą gotówkę 1040 koron. Natychmiast dano znać sądowi i żandarmerji, a także telegraficznie dyrekcji kolejowej we Lwowie. Z ramienia sądu objął śledztwo adjunkt p. Geisler, dyrekcja zaś kolei przysłała rewizora kasowego p. Orella. W pierwszej chwili zwróciło się fatalne podejrzenie przeciwko osobie ofiary rzekomego rabunku, albowiem p. Stroka nie mógł dać opisu rabusiów, których też dotąd nie odnaleziono, a oprócz tego obciążała kasjera osobowego okoliczność, iż w swej kasie miał stosunkowo tak znaczny zapas gotówki, mimo, że przepis nakazuje, by pieniądze za sprzedane bilety każdego dnia były oddane do kasy naczelnika stacji, w Ustrzykach zaś obrót kasy osobowej, nigdy nie przekracza 200 koron dziennie. Wobec tego dyrekcja koleji zasuspendowała w urzędowaniu p. Strokę, który ponadto złożył w gotówce brakującą sumę pieniędzy.

Obecnie udowodnił p. Stroka ponad wszelką wątpliwość, że każdego dnia prosił naczelnika stacji p. Gąsowskiego o odbiór gotówki, którą mu też wręczał, że p. Gąsowski, z powodu nawału zajęć, gotówki tej, obecnie zrabowanej, przyjąć nie mógł i prosił p. Strokę o tymczasowe przechowanie tej sumy w swej kasie, również wertheimowskiej. P. Stroka składając komisji pieniądze, wyraźnie zastrzegł się, że deponuje je tylko chwilowo, aż do wyjaśnienia fatalnego wypadku, że jednak pieniądze te uważa za swoje. Szczegóły śledztwa sądowego trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Przeciw bezżeństwu.

Nietylko w starym świecie wypowiedziano zaciętą wojnę starym kawalerom — obecnie wypowiedziano ją też z drugiej strony oceanu, w Ameryce, gdzie także coraz więcej znajduje się mężczyzn nieczułych na szczęście małżeńskie.

Moraliści europejscy i amerykańscy wysilają się na wynalezienie przyczyn upadku tej instytucji odwiecznej. Niedawno poświęciła tej sprawie osobne studjum pani Gannet Wells, umieszczone w *North American Review*. Jeżeli liczba zwolenników celibatu wzrasta z tak przerażającą szybkością, to przyczyny tego objawu — zdaniem jej — należy szukać w tem, że życie jest teraz o wiele droższe, niż dawniej i że mężczyzna nie odważa się zawierać małżeństwa, bojąc się wielkich ciężarów, jakie ono pociąga za sobą. Mężczyzna rozsądny, któremu udaje się utrzymać w równowadze swój skromny budżet, uważa fakt wzięcia sobie małżonki za niczem nie dający się usprawiedliwić zbytek, a ewentualne przyjście na świat jednego lub więcej spadkobierców — za ruinę.

Uwaga ta amerykańskiej autorki jest słuszna. W Ameryce i u nas małżeństwo stało się spółką, której koszta założenia i utrzymania olbrzymio wzrosły w ciągu ostaniej ćwierci wieku. Moraliści mężczyźni przypisują ten wzrost wydatków wzrastającym ciągle wymaganiom kobiet. Od najwyższych szczytów hierarchji socjalnej, aż do klas najniższych, nie można, wedle opinji tych pesymistów, znaleźć jednej dziewczyny, która zgodziłaby się, wychodząc za mąż, prowadzić skromną i pracowitą egzystencję, według wzoru dawnych tradycyj. Konieczne obowiązki reprezentacji, poszukiwanie uciech światowych, namiętność strojenia się i tak dalej, wszystko to dziś pociąga za sobą daleko smutniejsze rezultaty, niż dawniej.

Pani Wells występuje przeciw tym zapatrywaniom zwolenników celibatu, robiąc słuszną uwagę, że podrożeniu życia nie są winne kobiety, lecz ogólny postęp cywilizacji, w porównaniu do tych czasów, gdy nasze babki prowadzić mogły życie równocześnie oszczędne i patrjarchalne. „Odkąd — powiada ona — nauka stwierdziła, że człowiek potrzebuje 30 stóp kubicznych powietrza na minutę, aby mógł swobodnie w nocy oddychać głowa rodziny musi wynajmować obszerniejsze mieszkanie, przez co obciąża więcej swój budżet, niż wówczas, gdy zasady hygjeny były prawie nieznane. Z przepisu lekarza cała rodzina, a przynajmniej dzieci, powinny udawać się w lecie na brzeg morza, lub na wieś i to znów pociąga za sobą ciężkie wydatki, na które dawniej pozwalali sobie tylko ludzie bogaci“.

Kawaler powiada sobie: „Jeśli będę na tyle nieopatrznym, że się ożenię, to nie będę miał odwagi, skutkiem przywiązania do żony i dzieci, powstrzymać się w wydatkach, które zresztą będzie mi nakładała moja pozycja socjalna, a które muszą sprowadzić deficyt w moim budżecie. Trzeba zatem stłumić w sobie wszelkie popędy małżeńskie i myśleć tylko o sobie, swoich wygodach i upodobaniach.“

Rozumowanie powyższe, kryjące pod pozorami przezorności zwykły rachunek egoisty, o tyle działa na ludzi przekonywająco, o ile odpowiada ich wrodzonym samolubnym instynktom.

W miarę, jak postęp cywilizacji zwiększa wydatki zbytkowne, których niepodobna uniknąć i w miarę, jak budżet gospodarczy, nawet w klasach średnich ciężko doprowadzić do równowagi człowiekowi, który nie jest rzemieślnikiem, coraz trudniej jest powiększać środki swej egzystencji. Dziś walka o byt zarówno jest uciążliwa po tej, jak i po tamtej stronie Atlantyku.

„Teraz nie wystarcza młodzieńcowi — powiada współpracowniczka wyżej wymienionej gazety — wykształcenie średnie, musi on co najmniej spędzić jeszcze cztery lata na uniwersytecie. A ileż lat musi jeszcze czekać, zanim zdobędzie choćby najskromniejsze, lecz niezależne stanowisko?... Młodzieńcy nie robią sobie skrupułów, aby związywać ze sobą drugą istotę i skazywać ją na niedostatek, jeśli im się nie uda w walce o byt odnieść zwycięstwa“.

Czasami przecież uda się temu lub owemu zwyciężyć w tej walce — ale wtedy na małżeństwo już jest zapóźno, stary bowiem kawaler staje się sługą swoich przyzwyczajeń.

„Niekiedy znów — twierdzi pani Wells — przez zbytek miłości własnej mężczyzna staje się wielkim dyplomatą i stara się dyskretnie zbadać młodą osobę, zanim jej zrobi propozycję małżeństwa. Oczekuje wtedy słowa zachęty, które bardzo często nie przychodzi. W takim razie decyduje się ukryć w głębi serca uczucie z obawy przed odmową, której nie przeniosłaby jego próżność. Tacy milczący, bojaźliwi i niedołężni kochankowie nie żenią się nigdy“.

Jako jedną z przyczyn wreszcie, dla których w Ameryce wzrosła tak niepomiernie liczba zwolenników celibatu, uważa pani Wells silnie rozwinięte tam życie klubowe, nie nakładające poważnych obowiązków, a dające wszelkie wygody.

Z sejmów.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“.*)

Sejm bukowiński.

Czerniowce 31 lipca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu sejmu krajowego obradowano w dalszym ciągu nad sprawami kolejowemi. Pp. Straucher i Mikołaj Wassilko wytykali małą pomoc ze strony rządu w najważniejszych kwestjach ekonomicznych Bukowiny. Uchwalono kilka rezolucyj, między innemi w sprawie utworzenia dyrekcji kolejowej w Czerniowcach, odszkodowania gmin za poruczany zakres działania. W dyskusji, która następnie przeszła na kwestje narodowościowe, omawiał p. Wassilko ponownie zdarzenia z dnia 21 czerwca i zaznaczył, że prezydent kraju był sprawcą zarzutów i akcji przeciw mowcy i narodowi ruskiemu. Prezydent kraju br. Bourguignon odparł te zarzuty wśród żywych oklasków izby. P. Wołczyński imieniem Rumunów, a Abrahamowicz imieniem Polaków zaznaczyli, że było to tylko wystąpienie przeciw Wassilce na nie przeciw Rusinom. Także imieniem Niemców p. Skedel odparł zarzuty Wassilki. Uchwalono jeszcze podwyższenia płac nauczycieli, poczem ostatnie posiedzenie minionej sesji o godz. ½2 w nocy zamknięto.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Waszyngton 31 lipca. „Biuro Reutera“ donosi, że Stany Zjednoczone pod żadnym warunkiem nie zgodzą się na to, aby Chiny odszkodowanie wojenne miały wypłacić w złocie; Stany Zjednoczone chcą raczej, aby Chiny całą tę sprawę poddały rozstrzygnięciu sądu rozjemczego w Hadze.

Johannesburg 31 lipca. Wkrótce ma być sieć kolejowa w Transwaalu i Oranji znacznie rozszerzona.

Kronika z ostatniej chwili.

Złodziejski żart. Do mieszkania Józefa Weissa, reprezentanta austrjackiego Towarzystwa asekur. przeciw włamaniu się, zamieszkałego przy ulicy Janowskiej l. 24, włamali się ubiegłej nocy złodzieje, rozbili żelazną kasę wertheimowską i zabrali z niej kwotę około 129 koron w monecie 1 i 2 helerowej.

Nagła śmierć w bazarze. W miejskim bazarze targowym na placu Halickim, około 10 godziny przedpołudniem, zmarła dziś nagle na udar sercowy 30-letnia włościanka, Irena Czupa. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 31 lipca.

(fr.) Walory węgierskie wciąż są faworyzowane przez giełdę, gdyż doniesienia o rezultacie żniw węgierskich, brzmią codzień świetniej. Oczywiście, iż i akcje kolejowe zyskują na tem i podnoszą się w kursie. Mówiono dziś na giełdzie, że jeszcze w tym tygodniu odbyć się ma dalsza konferencja p. Taussiga z ministrem kolei żelaznych w sprawie upaństwowienia Staatsbahnu. Natomiast kompletnie słaba tendencja panuje na targu walorów górniczych. Jest to reflektem znanego spadku tych papierów na giełdzie berlińskiej. Spadek zaś ten ma swe źródło w niekorzystnych bilansach dwóch wielkich przedsiębiorstw górniczych, tj. towarzystwa harpeńskiego i bochumskiego. Pierwsze z nich daje w tym roku swoim akcjonarjuszom dywidendę o 2 proc., a drugie zaś o 5½ proc. niższą

— **Wiedeń** 31 lipca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 6 86 do 6 87, na wiosnę od —·— do —·—; żyto na jesień od 6·— do 6 0 , na wiosnę od —·— do —·—; kukurydza na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 4 93 do 4 95, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień październik od 5 07 do 5 08, na maj-czerwiec od —· do —·—; owies na jesień od 5 55 do 5·56, na wiosnę od —·— do —·—; rzepak na sierpień-wrzesień od 10 65 do 10 75, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do — —; olej rzepakowy na wrzesień grudzień — do — . Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 31 lipca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 6 63 do 6 64 żyto na październik od 5·74 do 5 5 owies na październik od 5·24 do 5 25 kukurydza na lipiec od —·— do —·—, na sierpień od 4 66 do 4 67, na maj od 4 90 do 4 91; rzepak na sierpień od 10·25 do 10 30 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słabe. Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

Wiedeń 31 lipca. (Giełda południowa, godzina 12 m. 30). Marki 117 05 Renta majowa 101·80. Węg. renta koronowa 97 85 Akcja austr. zakł. kred. 6 9 50 Akcje węg. zakł. kred. 715·50 Akcje Anglobanku 278 50, Akcje Unionbanku 534 , Akcje Bankvereinu 453 —, Akcje Länderbanku 417 50 Akcje kolei państw. 704 —, Lombardy 67 50. Akcje kolei Elbethal 470 —, Akcje fabryki broni — —, Akcje tytoniowe —·— Akcje Alpiny 395 50, Akcje Rima Muranji 494 , Akcje praskiego Tow. żel. —. Losy tureckie 109 25 Ruble 252 50 Usposobienie silne.

Berlin 31 lipca (Giełda poranna). Akcje kredytowe 214 —, Towarz dyskontowe 183 25 Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek dnia 31 lipca, o godz. 7½ wieczorem.

Po raz pierwszy:

Azja Tuhaj-Bejowicz

sztuka w 4 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski“, przerobił na scenę J. N. Popławski.

O S O B Y:

Michał Wołodyjowski, komendant chreptiowskiej fortalicji	p. Popławski
Barbara, jego żona	pni Morska
Onufry Zagłoba	p. Roman
Mellechowicz	p. Kuncewicz
Nowowiejski	p. Chmieliński
Adam } jego dzieci	p. Adwentowicz
Ewa } jego dzieci	pni Rotter
Pani Boska	pni Otrembowa
Zofia, jej córka	pni Ogińska
Muszalski	p. Hierowski
Nienaszyniec	p. Bielecki
Kieremowiczowa	pni Kwiatopolska
Neresewiczowa	pni Chmielińska
Kamińska	pni Rybicka
Kupiec, ormianin	p. Zygmuntowski
Halim	p. Kwiatkiewicz
Dawid	p. Czaki
Luśnia	p. Antoniewski
Anusia	pni Połęcka
Jędrzej	p. Stanisławski

Oficerowie, żołnierze. — Rzecz dzieje się w akcie I. II. i IV. w Chreptowie, w akcie III. w ruinach starego zamku.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31 lipca 1902 r.

HOTEL GEORGE. O Dąbrowska z Kijowa. M. Kreimer z Berlina. L. Wiszniowski z Krakowa. S. Kreimer z Czerniowiec. H Szemanowska z Żukolina. E. Kaempffe z Turkowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Dunin Borkowski z Mielnicy. Hr. Rott Clamm z Czortkowa. Br. H. Max Nevin ze Zborowa. H. Skarżyński z Zakopanego. J. Waydlich z Rosji A. Wachal z Chorkówki. B. Heller z Borysławia. J. Piechowicz z Brodów. I. Robakowski z Jasienicy. Ks. J. Kozłowski z Litwy. I. Górecki z Krakowa. B. Dewirz z Daszawy. J Krynicki z Krynicy. A. Thullie z Rzepniowa. S. Potworowski z Koropca. I. Bucewicz z Warszawy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierza na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

(54) N. A. LEJKIN.

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży

małżonków Mikołaja Iwanowicza i Glafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył **Kl. K.**

— A zatem ten ruch jest tylko wyjątkowym? — pytał Mikołaj Iwanowicz.

— Na mostach ścisk zawsze. Dzisiaj selamlik, więc jeszcze cieśniej. Wszyscy spieszą, aby przybyć jak najwcześniej i zająć najlepsze miejsca.

— Na Boga! A toż tu są i katoliccy mnisi! — zawołała Glafira Semenówna, wskazując na dwóch Kapucynów, odzianych w płaszcze barwy cynamonowej i idących z odkrytemi głowami. — Zupełnie tak, jak w Rzymie. Słuchaj pan, czy tutaj wolno im chodzić w takich strojach? — pytała przewodnika.

— W Konstantynopolu, *madame*, każdy człowiek, każdy ksiądz może nosić swą odzież i żaden Turek śmiać się z niego nie będzie. To bardzo dobry obyczaj u Turków. Nie ujrzy pani tego ani w Paryżu, ani w Londynie, ani w Wiedniu. Tam natychmiast znajdzie się gromada chłopców, co pobiegną za takim i będą go chwytali za odzież, będą świstali, śmiać się będą i pokazywać palcami. Ale u Turków tego nie ma. Ot, tam idzie duchowny ormiański w swym kołpaku i nikt nawet nie zwraca na niego uwagi.

— Prawda, prawda... — dodał Mikołaj Iwanowicz. — Przypominam sobie, gdy przed trzema laty byliśmy w Paryżu. Przyjechałem tam w lutym i miałem na głowie czapkę barankową. Chłopcy na ulicach wytykali tę czapkę palcami i wołali za mną: „Pers! Pers!“ A tutaj zupełnie inaczej. Aż dziwno.

— Bo też za granicą duchowieństwo nigdzie nie chodzi w swym stroju, — zauważyła Glafira Semenówna.

— Ale tutaj, u Turków, każdemu obcemu człowiekowi wolno modlić się do Pana Boga, jak mu się podoba, wolno budować kościół, jaki zechce i nikomu nic do tego, — opowiadał dalej Adolf Nürenberg. — Są tu greckie cerkwie ortodoksalne, są i ormiańskie, są katolickie, protestanckie, są żydowskie synagogi, karaimskie synagogi i cerkwie waszych raskolników i angielskiej wiary... Buduj sobie świątynię jaką chcesz, przyjedź sobie, każdy popie, w swej odzieży i spaceruj i nikogo to nie obchodzi...

I rzeczywiście, u wylotu mostu ukazały się dwie zakonnice katolickie w swych białych okryciach głowy i z krzyżami na piersiach. Prowadziły szereg dziewcząteк, odzianych w sukienki cynamonowej barwy; widocznie wychowanki jakiegoś katolickiego przytuliska, lub szkoły. Ujrzeli małżonkowie także greckiego mnicha w czarnej kapicy i z wielkim krzyżem na piersiach. Za nim kroczył służący w okrągłej czapeczce i w sutannie. Jeszcze dalej szedł mnich katolicki w czarnym stroju i w długim, płaskim, czarnym kapeluszu. Widzieli również mnicha w białym habicie z paciorkami w ręku.

— Dziwna rzecz, jaką swobodę ma tutaj duchowieństwo — mówiła Glafira Semenówna.

— Powóz zjeżdżał z mostu. Otoczyły go trzy rozczochrane cyganki w pstrych łachmanach, z niemowlętami, przywiązanemi na plecach. Wyciągały dłonie i wołały:

— Bakszisz, efendi bakszisz!

Jedna z cyganek wskoczyła nawet na stopień powozu.

— Precz! Precz! — krzyknął Mikołaj Iwanowicz.

Aby się uwolnić, przewodnik rzucił im na podłogę mostu drobną monetę. Cyganki rzuciły się ku niej.

Ekwipaż wjechał tymczasem na wybrzeże Galaty.

XLIX.

— Tutaj rozpoczyna się już europejska dzielnica miasta — rzekł przewodnik Nürenberg, gdy powóz skręcił na wybrzeże. — Galata i Pera, to malutki Paryż z kawałkiem Wiednia. Wejdziecie państwo do hotelu, do kantoru, do restauracji, czy do kawiarni — wszędzie rozmówicie się po francusku, lub po angielsku. Ale najwięcej — po francusku. Są tu także dorożkarze, którzy rozumieją po francusku; przewoźnicy — i ci zrozumieją, gdy się im powie po francusku. Całkiem — Paryż turecki.

— A po rosyjsku rozumieją? — pytał Mikołaj Iwanowicz.

— Pośród przewoźników znajdą się i tacy, co rozumieją po rosyjsku. Galata i Pera — to cała Europa. Mówią tu wszystkimi językami. Tu jest i angielskiego narodu i włoskiego i hiszpańskiego i duńskiego i holenderskiego i szwedzkiego i greckiego i ormjańskiego i arabskiego. Wszystkie języki są tutaj.

Od mostu biegł tramwaj konny, zaprzężony w parę koni, droga bowiem prowadziła pod górę. Wagony były przepełnione. Pstry tłum pasażerów cisnął się nawet na stopniach wagonów, czepiając się, jak kto mógł. Konduktor nieustannie trąbił w mosiężną trąbkę.

— Spojrzyj! Murzyn! — zawołała Glafira Semenówna, wskazując na murzyna w fezie, który wyglądał z wagonu i szczerzył zęby, białe, jak kość słoniowa.

— O, tutaj dużo jest tego czarnego narodu — odrzekł przewodnik. — Nasz padyszach ma nawet cały bataljon czarnych żołnierzy. Czarne pokojówki i kucharki... i czarnych nianiek dużo. Najlepsza niańka jest czarna. Ot, tam idą dwie..

Istotnie, trotoarem szły dwie murzynki z koszykami, pełnymi wiktuałów. Miały na sobie różowe spódnice z materji, używanej na meble, kaftaniki i pstre, płócienne chusteczki na głowach. Z kostjumu przypominały petersburskie baby-ogrodniczki.

Jakby dla kompletu szedł obok krocząc poważnie, bosy Arab, cały okryty białą materją, w białym turbanie na głowie i w wielkich, miedzianych kolczykach.

Domy na wybrzeżu Galaty były brudne, odarte ze sztukaterji. Było na nich mnóstwo wywieszek rozmaitych kantorów i agencyj z napisami o czcionkach tureckich i łacińskich. Tu i ówdzie trafiały się napisy greckie. Glafira Semenówna zaczęła czytać nazwiska właścicieli kantorów. Były to Rosenbergi, Lilienthale, Blumenfeldy i inne rozmaite bergi, thale i feldy.

— Widocznie wszystko żydzi — rzekł Mikołaj Iwanowicz i zapytał przewodnika: — Żydów tu dużo?

— O, więcej, aniżeli w rosyjskiego miasta, Berdyczowa! — odpowiedział, śmiejąc się, Adolf Nürenberg.

— A pan także żyd?

— Ja? — tu Nürenberg zmieszał się. — Ja amerykański obywatel. Mój tatko był żydem, moja mama była także żydówką; ale ja jestem wolnym obywatelem Stanów Zjednoczonych.

— A mnie zdawało się, że pan jesteś żydem rosyjskim. Skąd pan umiesz po rosysku?

— Bo urodziłem się w Rosji, właściwie w Polsce. Byłem później przy ojcu w Kopenhagen; z duńskiem poselstwem wyjechałem do Petersburga, następnie przeniosłem się do szwedzkiego konsulatu w Ameryce. Z Ameryki trafiło mi się do Odessy, a teraz jestem w Konstantynopolu. Ale ja byłem i w Kairo i w Egipcie byłem.

— Jaką-że wyznajesz pan religję? Muzułmańską?

— E, co tam religja! W Ameryce nie potrzeba żadnej religji!

— Dlaczegoż nosisz pan fez turecki, skoro nie jesteś mahometaninem?

— Tutaj, w Konstantynopolu, proszę pana, większe ma poważanie ten, kto nosi fez turecki. Mówię przytem bardzo ładnie po turecku.

(*Ciąg dalszy nast.*)

96

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

Pola tryumfowała! Jaki odwet dawało jej przeznaczenie!

Oto była napowrót szczęśliwą, wszystkie przywiązania dokoła niej się skupiały. Nietylko posiadała miłość Jana Gallois i przywiązanie dzieci, lecz jeszcze wszyscy, którzy zbliżali się do niej, otaczali ją uwielbieniem.

Regina, na której ona, Solange, nienawiść pracowała, kochała panią Gorlin jak matkę, a Klara, słodka Klara, która drżała pod jej spojrzeniem, radowała się na samą myśl jechania do Gué Noir, gdzie przebywała szczęśliwy czas rekonwalescencji.

Bezwątpienia i Leopold zostanie oczarowany...

Listy pełne zachwytu, odbierane od dzieci, szczęście, jakiego używały bez niej, samotność w Paryżu obok męża, tego uczciwego człowieka, którego obydnie zwodziła i który przestawszy ją kochać, przestał także być zaślepionym, czyniły jej życie trudnem do zniesienia.

A w końcu świadomość, że cała rodzina z jej dziećmi włącznie, są gośćmi Jana Gallois, tego skazańca, tego człowieka, który wielkich bogactw nie używał, aby się mścić, lecz rozsiewać dokoła siebie szczęście i spokój, oh! ta świadomość nie dawała jej spokoju.

Solange postanowiła zatem działać bez zwłoki.

Nie mogła myśleć o przyzwaniu Cezarego. Nędznik ten zanadto był przybity, aby przybyć na wezwanie.

Solange powiedziała sobie, że najlepszym sposobem będzie udać się osobiście do Dieppe, zobaczyć Cezarego Gorlin i użyć potęgi swych wdzięków.

Przez cały tydzień z piekielną zręcznością napomykała mężowi, żeby z nią wyjechał gdzie na odpoczynek.

Mówiła o morzu, o Bretanji, o wybrzeżach Normandji. Słone morskie powietrze posłużyłoby jej na zdrowie, a przedewszystkiem Prosprerowi.

Lecz bankier słuchał wszystkiego z roztargnieniem.

— Pojechałbym z przyjemnością nad morze, gdyby dzieci były z nami — rzekł. — Zapóźno bierzesz się do tego, moja droga.

A że Solange westchnęła, dodał:

— Lecz nie myślę pozbawiać cię tej przyjemności; czy nie mogłabyś jechać sama?

Broniła się, pod pretekstem, że będzie sama, że żal jej męża zostawić w domu. Uspokoił ją pod tym względem.

Prowadząc dalej grę podstępną, Solange kazała się zaprosić jednej z przyjaciółek, tak samo jak ona wolnej od skrupułów.

Przyjaciółka bawiła w Tréport. Było to miejsce kuracyjne nadmorskie, w bliskości Dieppe.

Solange doczekała lipca, pory zwykłej wyjazdu do wód.

I pewnego poranku, nie dając czasu Prosperowi Langlais na powzięcie jakiegokolwiek podejrzenia, wsiadła na pociąg do Dieppe.

Nie uprzedziła Cezarego, a trafiła tak, że go zastała w domu.

Cezary nie krył zdziwienia. Przyjął ją z widocznem niezadowoleniem.

— Ah, pani! — rzekł. — Pierwszy to raz robisz mi ten zaszczyt. Muszą być chyba powody...

— Bardzo ważne, mój drogi, chciej wierzyć...

— Doprawdy! Co się stało? Czy najlepszy pan Langlais w końcu przewidział.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się HOTEL FRANCUSKI

przy placu Marjackim we Lwowie wzorowo urządzony 140

Pokoje od 80 centów.



Fabryka i skład powozów

44 **M. MICHALSKI**

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie. Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. dyplomem honorowym.

Ogłoszenie.

Celem wykonania budowy kanału publ. w ul. Krzyżowej z odgałęzieniem w ul. Nabielaka odbędzie się rozprawa ofertowa w miej. Urzędzie budowniczym dnia 2 sierpnia b. r. t. j. w sobotę o godz. 11-tej przed południem.

Warunki tej budowy, plany i wykazy robót są do przejrzenia tamże w godzinach urzędowania.

Z miejsk. Urzędu budowniczego.

Lwów, dnia 28 lipca 1902. 870

Zakład wychowawczo-naukowy

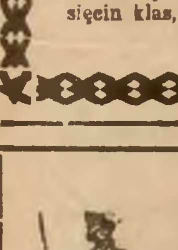
imienia 871

Felicji z Wasilewskich Boberskiej

pod naukowem kierownictwem

Antoniny z Miłkowskich Gawrońskiej

położony w śródmieściu **Lwów ul. Pańska l. 5** otoczony obszernym ogrodem, obecnie jak najstaranniej odnowiony i hygienicznie urządzony, przyjmuje pensjonarki stałe i dochodzące. Kancelarja zakładu udziela wszelkich wyjaśnień. — WPISY do dziesięciu klas, dwóch kursów uzupełniających i pierwszej klasy licealnej rozpoczną się 1-go września b. r.



L. Lusera plaster dla turystów.

Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, nabrzmiałościom itd.

Główny skład:

L. Schwenk'a Apteka, Wien-Meidling.

Żądać trzeba **Lusera** plastru dla turystów po K. 1·20

Do nabycia w wszystkich aptekach. 308

Do nabycia w aptekach we Lwowie A. Ehrbara, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego, P. Mikolascha. J. Wewiórskiego, Z. Ruckera; w Tarnopolu L. Fleischman, J. Krzyżanowski; w Czortkowie L. Noss; w Jaśle R. Palch; w Kołomyi L. E. Stenzl; w Przemyślu W. Mańkowski; w Rzeszowie A. Karpiński; w Samborze J. Lepiankiewicz w Czerniowcach Grabowicz i Herold.

Z dniem 1 sierpnia powiększam i przenoszę

Specjalny Skład Aparatów



i przyborów fotograficznych

z placu Halickiego

na ulicę Teatralną l. 7,

naprzeciw katedry we Lwowie.

Zarazem polecam najnowszych systemów aparaty i najświeższe artykuły fotograficzne po cenach zniżonych. 856

WŁADYSŁAW BORZEMSKI.

Proszę żądać cennik.



Myję moje dziecię Mydełkiem zwanem:

„Savon-Bébé"

a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą

„Poudre-Bébé"

wyrobu fabryki

„Mimoza".

„SAVON-BÉBÉ" kosztuje 60 hal.
„POUDRE-BÉBÉ" kosztuje 60 h.

Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i perfum.

We Lwowie w aptekach: Wewiórskiego, Halicka, Dewechy ul. Słowackiego 6. 484

Dom importowy

Teresy Rawicz w Tryjeście

812 wysyła pocztą opłatnie 4¾ kg. netto

KAWY niepalonej najlepszej

SANTOS prima	za kor. 10·92	CEYLON specjalność	za kor. 14·44
PERŁÓWKA prima	„ 12·82	„ Plantacja najprzda.	„ 15·96
ZŁOTA JAWA prawdziwa	„ 14·25	MOCCA arabska najlepsza	„ 14·72

HERBATY rozmaite najlepszej jakości.

Cenniki darmo i opłatnie. Korespondencja w języku polskim.

Wyciąg otrzymanych uznań.

Kawę 5 Kg. otrzymaną ztamtąd odebrałem. Przekonałem się, że jest lepszą i trochę tańszą, niż z Altony, z Niemiec. Za łaskawą sumienną przesyłkę, za polską korespondencję dziękuję, i proszę taką samą ilość tejże kawy Ceylon przysłać mnie na nowo tak, jak poprzednio, pocztą. Swoją drogą powtarzam znajomym, aby się tam do WPani o kawę udawali.

Skawina, 21 kwietnia 1902
Cichocki Jan, obywatel.

Ponieważ kawa, którą otrzymałem przed dwoma miesiącami, okazała się bardzo dobrą, przeto proszę o ponowną przesyłkę. Za poprzednią przesyłkę serdecznie dziękuję.

Lwów, 28 stycznia 1902
Aleksander Drezepolski, prof. ck. sem. n.

Upraszam o nadesłanie 2½ Kg. Ceylon, 2½ Kg. Jawa złota, oraz 5 Kg. pomarańcz. Pani Kisielkowa rekomendowała mnie adres Pani i chwaliła wszystkie doborowe towary.

Lwów, 28 stycznia 1902.
Tadeusz Mączyński.

Z dotychczasowych towarów jestem bardzo zadowolona.

Lwów, 8 lutego 1902
Marja Miączyńska.

Proszę o pięciokilową paczkę kawy, ale tak dobrej, jak tamtego miesiąca.

Łańczyn, 8 stycznia 1902
M. Windakiewicz.

Kawę otrzymałem — dobra.

Równe, 12 marca 1902
Bojomir Eminowicz.

Przysłana kawa bardzo dobra.

Klicko, p. Komarno 15 marca 1902
Edward Dudziński.

Otrzymaliśmy kawę i będąc z niej zadowoleni, prosimy o przysłanie....

10 maja 1902
Zarząd włościańskiej Torhowli w Rudniku p. Piaseczna.

Kawa Pani okazała się bardzo dobrą.

Lwów, 22 maja Marja Starzecka.

Dziękuję za przesyłkę.

Stróże, 23 maja 1902
F. Chabrzyński, poczmistrz.

Z przesyłki Pani byłam zadowolona, tak co do jakości, jak co do wagi.

Tarnów, 28 maja 1902. M. Rogoyska.

Wspaniale urządzony

Zakład kąpielowy św. Anny

A. Milscy i J. Schulz

we Lwowie, ul. Akademicka l. 10.

CENNIK:

	zł.	ct.
Wanny.		
I klasa Wanna marmurowa z bielizną	1	—
II. „ Wanna marmurowa z bielizną	—	75
II. „ Wanna cynkowa bez bielizny	—	55
III. „ Wanna bez bielizny	—	30
Abonament:		
10 kąpieli I. klasa Wanna marmurowa z bielizną	6	—
10 „ II. „ Wanna marmurowa „	4	50
10 „ II. „ Wanna cynkowa „	4	—
10 „ III. „ Wanna bez bielizny „	2	—
Kąpiele natryskowe i nasiadowe:		
Kąpiel nasiadowa z bielizną	—	40
„ nóg z bielizną	—	30
Rzymska łaźnia parowa.		
I. klasa Rzymska łaźnia parowa z bielizną	—	80
II. „ Rzymska łaźnia parowa z bielizną	—	60
Abonament:		
10 kąpieli I. klasa Łaźnia parowa z bielizną	6	—
10 „ II. „ Łaźnia parowa z bielizną	4	50

Zakład otwarty jest w miesiącach **letnich** od 1-go kwietnia do 1-go października od godziny 6-tej rano do godziny 9-tej wieczorem. W miesiącach **zimowych** od 1-go października do 31-go marca od godziny 7-mej rano do godziny 9-tej wieczorem.

W niedzielę i dni świąteczne Zakład otwarty do godziny 3 popołud.

ŁAŹNIA **dla pań** każdego piątku od godziny 2 popoł. do 8 wiecz.

Fryzjer i operator nagniotków stale w Zakładzie.

Szukam miejsca dla nauczycielek

od Września albo wcześniej dla:

Nauczycielki dyplom. Polki do dokończenia edukacyj panienek. Oprócz wyższego wykształcenia, dokładnie włada francuskiem, bo w Francji była nauczycielką, dobra w niemieckiem i w wyższym stopniu muzykalna.

Nauczycielki Polki, do starszych panienek wyłącznie do konwersacji francuskiej, niemieckiej i muzyki, którą zna w wyższym stopniu, bo jest uczennicą konserwatorjum berlińskiego. **Nauczycielki** Francuskiej z dyplomem, muzykalnej, do towarzystwa, lub starszych panienek, rekomendacje świetne z znacznych domów. **Polki** muzykalnej, dobrej w niemieckiej a uczącej francuskiego bez konwersacji.

Bliższych wiadomości udzieli

A Koczorowska w Poznaniu

Strzelecka 3 B) Adres: Posen Schützenstrasse 3 B. 795

Dr. Ostaszewski-Barański

Z krainy stu wysp

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach).

KARTA TYTUŁOWA wykonana przez artystę-malarza p. M. Herasimowicza.

LWÓW 1902.

Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H ALTENBERGA Lwów, pl. Marjacki.

STORY I ŻALUZJE

poleca fabryka 804

J. CHRISTOFA

we Lwowie, Jabłonowskich l. 9.

Brzoskwinie	kor. 4·40
Ogórki	„ 3·20
Kalarepa	„ 3·—

w 5-kilowych koszach.

1 baryłka C. 4 litrów białego, lub czerwonego wina k ron 5.

Wszystko ofrankowane do każdej stacji kolejowej, za pobraniem pocztowem

poleca 847

Dom eksportowy owoców, jarzyn i wina

Johann Stefanowić

Ung.-Weisskirchen (południowe Węgry).

Zakład naukowy żeński

(pensjonat) 8-mio klasowy z osobnym **kursem wyższym jednorocznym** w **Krakowie** ul. św. Jana 15 przyjmuje wpisy i udziela informacyj **przed** wakacjami do 15 lipca, zaś **później** od 20 sierpnia. Nauka rozpoczyna się w Pensjonacie 9-go września, na korsie wyższym 15-go października b. r. 809

L. Niewiadomska H. Strażyńska

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
2·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmező (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), (Brodów)
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (od 1/5 do 30/9 włączn.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 15 maja do 15 września włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1 maja do 30 września)
—	9·32	Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedzielę i św.)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze")
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzi	POCIĄGI osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącz. codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1 lipca do 15 września). Jasła
—	9·00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września włącz. w niedzielę i św.)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·00	Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześ. włącz. w niedzielę i św.)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15 czerwca do 30 września włącznie), Skolego (od 1 maja do 30 września włącz.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö-Laborcza, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1 maja do 30 września), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w dni powszednie, a od 18 września do 30 kwietnia 1903 wł. codziennie)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześn. wł. w niedzielę i św.)
—	8·25	Przemyśla (od 1 maja do 30 września wł.)
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedzielę i św.)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze")
—	6·48	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Naturalne **WINA** węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie, w najlepszej jakości poleca Handel HERBATY Edmunda Riedla Lwów, Teatralna l. 8.

Przemysł krajowy! Tylko własny wyrób! Gwarancja składników a nadto i pochodzenia!

Nawozy sztuczne

poleca pod kontrolą stacji doświadczalnej w Dublanach pozostająca fabryka

I. Galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego

przedtem

dla przem. chemicznego Spółki komand. JULJANA WANGA

we Lwowie

ulica Kościuszki 10.

Cenniki na żądanie wysyłamy odwrotnie. 869

Ceny wiosenne pozostają na jesień niezmienione.

Chcąc przyjść z pomocą rodzicom

zakłada kilku nauczycieli „Wzorową stancję" dla kilkunastu uczniów. Zapewniają sumienną opiekę, pomoc w naukach, ustawiczny nadzór i zdrowy wikt.

Dla dziewcząt taką samą stancję zakłada nauczycielka pozostająca przy rodzicach. Zgłoszenia przyjmuje do 10 sierpnia b. r. nauczycielka p.

Ostrowska, ul. Marolna nr. 49.

Na odpowiedź markę 878

Nowość!

Wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach polskich:

Ela (Kazimierza Laskowskiego)

„Bańki mydlane"

skład główny w księgarni **Wendego w Warszawie.**

Ela (Kazimierza Laskowskiego)

„Pogrzeb"

Tryptyk sceniczny wierszem.

Skład główny: WARSZAWA księgarnia Dubowskiego.

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Krwawy rok (1846)

Opowiadanie historyczne.

(Biblioteka Powszechna Nr. 202/3)

Cena 1 kor. 20 h.

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Rok złudzeń (1848)

(Biblioteka Powszechna Nr. 355/9)

Cena 1 kor. 44 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i od księgarni nakładowej W. Zukerkandla w Złoczowie.

Brzoskwinie!

Najpiękniejszy szlachetny gatunek

w lipcu 4 kor.
„ „ w sierpniu 3.60
„ „ „ wrześniu 3.—

Morele, prunelki, śliwki, jabłka, gruszki, renglody k. 3.—

Wszystko w 5 kilowych koszach, franko za pobraniem wysyła w najlepszej jakości

Ant. Joz. Stenadl

handel delikatesów 845

Ung.-Weisskirchen, Wendelingasse l. 121

BROWAR PAROWY w Trzcinicy

poczta, telegraf i stacja kolei państw.

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14-sto pniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 103

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia zamówienia wyłącznie Browar **w Trzcinicy,** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane. Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie. Browar parowy w Trzcinicy został odznaczony złotymi medalami, krzyżami zasługi i dyplomami honorowymi za Piwo Bawarskie, Marcowe, Eksportowe i Bok na następujących wystawach: W Krakowie, Berlinie, Bordeaux, Brukseli, Hamburgu, Londynie, Neapolu, Paryżu, Pradze, Rzymie, Ried, Strasburgu i Wiedniu.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.